Dzisiejszy numer zawiera [illegible] stron.

REPUBLIKA

ROK I. | ŁÓDŹ, WTOREK, 2 PAZDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 5000. | № 263

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFON 22-14. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU. RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Przed nową rekonstrukcją rządu?

„Piast" uchwala votum zaufania dla p. Witosa, a już od wewnątrz źre stronnictwa większości rdza niezgody i waśni.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

W związku z rozpoczynającemi się jutro pracami komisji sejmowych nastąpiło w gmachu sejmowym pewne ożywienie. Między innemi odbyły się obrady zarządu klubu P. S. L. „Piasta", na których uchwalono rezolucję następującej treści:

Zarząd klubu parlamentarnego P. S.L. „Piast" na posiedzeniach odbytych dnia 22 września i 1 października b. r. po zapoznaniu się z działalnością rządu i wysłuchaniu przemówienia premjera Witosa, ministrów dr. Kiernika, Osieckiego i Szydłowskiego, po przeprowadzeniu gruntownej dyskusji uchwala:

Wyrazić pełne zaufanie: 1. premjerowi Witosowi, jako kierownikowi rządu, 2. poszczególnym członkom reprezentowanym w rządzie, 3. zarządowi klubu parlamentarnego, za jego dotychczasową gorliwą pracę.

To aż tak często uchwalane votum zaufania Witosowi i ministrom piastowym ma swoje źródło w niesnaskach, które od wewnątrz rozsadzają rząd.

Do tych nieporozumień wewnętrznych w łonie rządu wtrąca się akcja pewnych wpływowych czynników, która zależy również od marszałka Sejmu Rataja.

Akcja ta ma na celu rekonstrukcję gabinetu w ten sposób, aby wyłączyć grupy skrajnie prawicowe i przyjąć niektórych przedstaw. grup opozycyjnych do rządu.

Zwraca powszechną uwagę, że w obradach bierze również udział pos Bryl, który obecnie stanowi w P. S. L. czynnik nieustającego fermentu w pogoni za teką. Obiega pogłoska, że nie jest rzeczą niemożliwą obalenie gabinetu Witosa i zastąpienie go przez gabinet Rataja.

Jednocześnie obradował wczoraj Zw. lud. narodowy. Przebieg narady utrzymany jest w ścisłej tajemnicy.

Proces przemysłu włókienniczego z Niemcami.

Chodzi o 30 miljonów dolarów, które mogą być czynnikiem oparcia produkcji i sanacji skarbu.

W końcu listopada odbędzie się w Paryżu sesja międzynarodowego trybunału, na której m. in. rozpatrywane będą sprawy, wytoczone przez przemysł włókienniczy w Polsce rzędowi niemieckiemu o odszkodowania z tytułu rekwizycji i konfiskat podczas okupacji w latach 1914—1918 Ogólna suma roszczeń sięga 30 milj dol

W imieniu przemysłowców polskich broni pretensji tych znany adwokat paryski p. Lemonon, który ostatnio, po dokładym zbadaniu sprawy, oświadczył, że uważa ją za bardzo dobrą, jeśli chodzi a meritum. Natomiast najważniejszą jest kwestja uznania przez trybunał swej kompetencji, co będzie właśnie atakowane przez adwokatów rządu niemieckiego.

Jak wiadomo, bawił również w Łodzi prezes tegoż trybunału p. Morjot.

W razie wygrania procesów, co jest rzeczą wysoce prawdopodobną, nastąpiłby napływ do Polski kilkudziesięciu miljonów dolarów, co równa się zapotrzebowaniu waluty przez przemysł włókienniczy w pełnym ruchu na przeciąg 4—5 miesiecy. Dopomogłoby tc do sanacji walutowej państwa i ustanowienia banku emisyjnego.

W sprawach, związanych z tym nadzwyczaj ważkim procesem, wyjeżdża w tych dniach do Warszawy specjalna delegacja przemysłu.

SPRAWY POLITYKI POLSKIEJ.

UROCZYSTY OBCHÓD WKROCZENIA WOJSK GEN ŻELIGOWSKIEGO DO WILNA.

Warszawski kor. „Republiki" telefonuje:

Dnia 9 b. m. ma się odbyć w Wilnie uroczysty obchód wkroczenia wojsk gen. Żeligowskiego. Na obchód ma do Wilna przybyć osobiście gen. Żeligowski.

Biskupowi Bandurskiemu wręczony zostanie złoty krzyż od ludności ziemi wileńskiej.

3-GO PAŹDZIERNIKA WYBUCHNIE STREJK MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Do związku urzędników państwowych nadeszła wiadomość, że maszyniści kolejowi mają już 3 października przystąpić do strejku.

• • • •

Centralny komitet pracowników P. K. P. wystosował do rady ministrów pismo, w którem sformułowane są żądania urzędników.

Urzędnicy wyrażają przekonanie, że premjer Witos zważy obecną trudną sytuację i zmieni swe stanowisko.

PODRÓŻ PREMJERA WITOSA

WARSZAWA, 1 paźdz. — Pan prezes ministrów Witos, zapraszany wielokrotnie „bez" deputację (oryginalna pisownia P. A. T.) województwa tarnopolskiego do zwiedzenia tego województwa uczynił zadość tym zaproszeniom w dniu 29 i 30 września b. r.

W czasie podróży p. premjer stwierdził, że odbudowa zniszczonych pól i siedzib postąpiła znacznie naprzód.

Podróż swą do województwa tarnopolskiego podjął p. premjer dnia 29 września.

Na dworcu w Tarnopolu, zgromadzili się reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, organizacje społeczne i publiczność. Prezesa rady ministrów powitał burmistrz miasta p. [illegible]enkiewicz, senator Pitzeles-Orliński i włościanin Wojewada Potem udał się p. premjer do gmachu województwa. W godzinach popołudniowych odbyło się w sali Sokoła wielkie zebranie obywatelskie. Po zagajeniu obrad przez posła Spitala i po przemówieniu senatora Pitzelesa-Orlińskiego zabrał głos p. prezes rady ministrów. Przedstawił on zebranym sytuację wewnętrzną i zagraniczną państwa.

Następnie p. premjer udzielał posłuchania w gmachu województwa. O godzinie 8-ej wieczorem odbył się obiad, na którem p. premjer wniósł toast na cześć walecznej i miłującej kraj armji polskiej w ręce generała Januszajtysa.

POWRÓT POSŁA FRANCUSKIEGO DO WARSZAWY.

PAT. — WARSZAWA, 1 paźdz. — Nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny Rzeczypospolitej francuskiej p. Panafieu powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

RADA SPOŻYWCÓW.

AW. — WARSZAWA, 1 paźdz. — Minister spraw wewnętrznych dr. Kiernik podpisał nominację zastępców członków tymczasowej rady spożywców. Między niemi pięciu wchodzi do rady z nominacji, pięciu zaś zostało wydelegowanych przez instytucje, wchodzące wskład T. R. S.

Wynurzenia Trockiego

o wojnie i rewolucji w Niemczech i o stosunku Rosji sowieckiej do tych zjawisk.

PAT. — MOSKWA, 1 października.— Dzisiejsze dzienniki zamieszczają obszerny wywiad, jakiego udzielił Trocki senatorowi amerykańskiemu Kingowi. W czasie rozmowy Trocki udzielił odpowiedzi na szereg zasadniczych pytań, poruszonych przez senatora Kinga. W rozmowie wzięli udział, prócz senatora Kinga, przemysłowiec amerykański Johnson i korespondent amerykańskiej agencji telegraficznej Leyin.

Na zapytanie Kinga, czy możliwą jest interwencja S.S.S.R. w razie rewolucji w Niemczech, Trocki odpowiedział: „Pragniemy jedynie pokoju. Nasi włościanie i nasi robotnicy nie pozwoliliby rządowi na podejmowanie inicjatywy co do działań wojennych. Rozumie się, że w razie zwycięstwa niemieckich monarchistów i zawarcia przez nich paktu z ententą, przyznającego im mandat na wojnę iterwencyjną w Rosji, będziemy walczyli, i mam nadzieję, zwycięsko. W taką jednak perspektywę ja osobiście nie wierzę. W każdym razie do wewnętrznej wojny cywilnej w Niemczech wtrącać się nie będziemy, albowiem moglibyśmy się wmieszać do tych spraw tylko drogą wojny z Polską, a wojny nie chcemy. Nie ukrywamy jednak wielkich naszych sympatji do niemieckiej klasy robotniczej i do jej walk o wyzwolenie. Aby być bardziej ścisłym i szczerym powiem, że gdybyśmy mogli zapewnić rewolucji zwycięstwo bez ryzyka wywołania wojny, uczynilibyśmy w tym względzie wszystko, co jest w naszej mocy.

W końcu Trocki zaznaczył, że tylko taka rewolucja wykaże swą żywotność, która walczyć będzie sama i swojemi własnemi środkami.

REFORMA KAS CHORYCH.

AW. — WARSZAWA, 1 paźdz. — Ministerstwo pracy i opieki społecznej wydało szereg zarządzeń, mających na celu zwiększenie pomocy, udzielanej przez kasy chorych ubezpieczonym w czasie choroby członkom. Ponadto rozważana jest kwestja co do możliwości całkowitego wyrównania ubezpieczonych z ich zarobkami.

STREJK AKTORÓW MA SIĘ KU KOŃCOWI.

Korespondent warszawski „Republiki" telefonuje:

Wczoraj o godz. 12-ej w nocy strejkujący artyści teatrów: Polskiego, Małego i Komedji zwrócili się do dyrekcji pomienionych teatrów w osobie p. d-ra A. Szyfmana z propozycją nawiązania rokowań.

Rokowania te według uzasadnionych przypuszczeń, zakończą się dzisiaj zgodą kompromisową tak, że wszystkie trzy teatry wznowią w dniu jutrzejszym zwykłe przedstawienia.

Niepokój w Niemczech wzrasta.

Z Bawarji i Prus donoszą o akcji nacjonalistów przeciw rządowi. Ruch monarchistyczny wre w całej pełni.

ATAK NACJONALISTÓW NIEMIECKICH NA KISTRZYŃ.

PAT. — BERLIN, 1 października. — Godz. 13. Urzędowe donjesienie biura Wolffa: Skrajnie prawicowa, t. zw. narodowo-komunistyczna organizacja bojowa, usiłowała dziś rano opanować Kistrzyń, i wtargnęła do njeobsadzonej przez wojsko dzielnicy, zwanej starem miastem. Komendant Kistrzynia ujął przywódcę atakującego oddziału. Załoga Kistrzynia, której pospieszyły na pomoc wojska z miejscowości sąsiednich, otrzymała rozkaz przywrócenia porządku, nawet przy użyciu najostrzejszych środków.

„HAKENKREUZLERZY“ DZIAŁAJĄ.

BERLIN, 1 października. (Telegram własny „Republiki“): Ubiegłej nocy w Monachjum bandy „Hakenkreuzlerów“ wybiły wszystkie szyby w synagodze i podpaliły komórki opodal synagogi. Ogień przeniósł się na pobliskie zabudowania i tylko dzięki energji straży ogniowej z[...]no go umiejscowić. H.

WALKI W DUESSELDORFIE.

AW. — BERLIN, 1 paźdz. — W Duesseldorfie przyszło do strzelaniny i walki ulicznej pomiędzy separatystami i rządową policją niemiecką. W czasie walk zostało zabitych około 30 osób, a kilkaset ranionych. W walkach brały udział grupy komunistów, które — chcąc wywołać zamieszanie — strzelały bez wyboru do walczących po obu stronach.

Po nadejściu do Berlina wiadomości o tych zajściach gabinet rzeszy zebrał się natychmiast na naradę.

POLICJA TROPI BOJÓWKI.

BERLIN, 1 października (Telegram własny „Republiki“).

Po zaprowadzeniu stanu wyjątkowego policja zabrała się energicznie do tropienia bojówek nacjonalistycznych. Szczególnie czynne są teraz bojówki młodzieży nacjonalistycznej. Prezydent policji wydał rozkaz, by oddziały policji „Szupo“ udały się w okolice Berlina, celem ujęcia tych bojówek.

Z różnych okolic Niemiec, szczególnie ze Śląska i Pomorza donoszą o wzmożonej działalności organizacji nacjonalistycznych. H.

KSIĄŻĘ RUPRECHT GOTÓW KRÓLOWAĆ.

WIEDEŃ, 1 października. — Z Monachjum donoszą, iż ks. Ruprecht wraz z małżonką zwiedził w dniu wczorajszym szereg koszar w Monachjum, gdzie był wszędzie przyjmowany owacyjnie przez żołnierzy i oficerów, następnie wziął udział w odsłonięciu pomnika za poległych żołnierzy. Szereg nacjonalistycznych mówców wygłosiło przemówienia przeciwko „zbrodniarzom listopadowym 1918 r.“. Następnie urządzono wielką paradę wojskową, w której wzięło udział około 20,000 doskonale uzbrojonych żołnierzy. Żołnierze defilowali przed ks. Ruprechtem, gen. Lossowem oraz komendantami zamianowanemi na czas stanu wyjątkowego. W paradzie tej wziął udział v. Kahr. Na każdym kroku Ruprechtowi robiono nadzwyczajne owacje.

OPINJA HITTLERA.

A. W. — BERLIN, 1 października. — Korespondent „United Press“ miał wywiad z Hittlerem, który oświadczył, że spodziewa się lada chwila upadku gabinetu Stresemana, a i jednocześnie ostatniego rządu Rzeszy. Po tym upadku nastąpią lepsze czasy.

„Nie jestem monarchistą — mówił Hittler i w obecnej chwili nie oddałbym rządu Hohenzollernom, gdyż pociągnęłoby to tendencje separatystyczne“.

Hittler oświadczył się za wcieleniem Austrji do reszty Niemiec, lecz przedewszystkiem należy uzyskać zagłębie Ruhr

„Żądamy dyktatury —mówił Hittler— lecz żądamy jej dla ratowania państwa. Sytuacja obecna jest tego rodzaju, że bądź Berlin pomaszeruje przeciwko Monachjum, lub Monachjum przeciwko Berlinowi. Bawarja będzie kolebką odrodzenia Niemiec“.

PRZECIW BAWARJI.

WIEDEŃ, 1 paźdz. — Z Berlina donoszą: Rząd rzeszy zajmował się na radzie gabinetowej zajściami w Monachjum. Lewicowe skrzydło rządu jest zdania, iż Berlin nie może dłużej spokojnie przypatrywać się zajściom bawarskim, zwłaszcza socjaliści domagają się zniesienia stanu wyjątkowego w rzeszy i wystąpienia przeciw Bawarji. Berlin nie zamierza oczywiście wystąpić przeciw Bawarji, lecz pragnie odciąć dowóz węgla do Bawarji. W tym wypadku Bawarja musiałaby wciągu 10 dni poddać się, chyba, żeby otrzymała węgiel z Czech, co jednakże nie nastąpi, gdyż obecnie panuje w Czechach strejk.

ŻĄDAJĄ ZWOŁANIA PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.

PAT. — LONDYN, 1 paźdz. — Kongres „Trade Union“ i komitetów wykonawczych partji robotniczych, uchwalił wspólnie rezolucję, wzywającą prezesa ministrów do niezwłocznego zwołania parlamentu z powodu groźnej sytuacji w Niemczech.

NASTROJE LONDYŃSKIE I PARYSKIE

WIEDEŃ, 1 października. (Telegram własny „Republiki“). „Der Tag“ zamieszcza artykuł o nastrojach panujących w Londynie i Paryżu z powodu kapitulacji Niemiec. Prasa francuska omawiając kapitulację Niemiec, twierdzi, iż jest to niezaprzeczalne zwycięstwo Francji. Paryż entuzjazmuje się.

W Londynie natomiast nie widać zadowolenia. Prasa twierdzi, iż o kapitulacji Niemiec nie należy mówić, jako o zwycięstwie, gdyż chodzi to o problem finansowo-gospodarczy, a nie polityczny. Chodzi tylko o zapłacenie długu reparacyjnego. R.

Konferencja premjerów brytańskich.

Wielka mowa Baldwina o stosunkach francusko-angielskich.

PAT. — LONDYN, 1 paźdz. — Z okazji otwarcia konferencji dominjów imperjum brytyjskiego, premjer Baldwin wygłosił dłuższe przemówienie treści politycznej. Mowę swoją rozpoczął od powitania delegatów, wyrażając swoje zadowolenie z powodu licznego ich udziału w konferencji, oraz zwrócił się oddzielnie z serdecznem pozdrowieniem do przedstawiciela Irlandji.

Przechodząc do sprawy stosunków Anglji do Niemiec, premjer przedstawił w ogólnych zarysach przedmiot pertraktacji z niemcami aż do konferencji styczniowej. Mówiąc o różnicach, jakie zarysowały się między Anglią a Francją, odnośnie stanowiska do Niemiec, premjer stwierdził, że różnice te rzeczywiście wzrastały, że jednak przyczyny ich tkwią w znacznem stopniu w odmiennych temperamentach obu narodów. Wszelako różnice te nie przeszkadzały owocnej pracy obu narodów, w ciągu ubiegłych 20 lat i w obliczu poważnych zagadnień światowych. Rozwaga i ostrożność, jakie cechowały politykę rządu angielskiego w ostatnich czasach, były zdaniem premjera podyktowane jedynie chęcią utrzymania sojuszu z Francją, to też przypisywanie rządowi chwiejności w polityce zagranicznej jest niezgodne z istotą rzeczy. Utrzymanie sojuszu z Francją uważał rząd angielski jako nieodzowny warunek przywrócenia Europie równowagi politycznej i gospodarczej. Rozłam zaś z Francją uważany był za równoznaczny z osłabieniem dzieła odbudowy. Moment obecny zdaje się być nową fazą, w którą wprowadza nas zaniechanie przez Niemcy biernego oporu.

Zdanie to podzielił ze mną premjer francuski w czasie mego ostatniego pobytu w Paryżu. Jak rozwinie się dalej ta nowa sytuacja, trudno jest dzisiaj przewidzieć. Takie wrażenie odnosił i Poincare już w czasie mego z nim spotkania. Jednak sytuacja wydaje się obecnie codziennie jaśniejszą. Już choćby z tego względu, że współpraca nasza staje się coraz ściślejszą i opiera się na wzajemnym zaufaniu sojuszników. Mamy nadzieję że ten stan rzeczy doprowadzi nas wreszcie do pomyślnego rozwiązania powikłań europejskich. W dalszym ciągu omawia. Baldwin zażegnany kryzys włosko-grecki i podniósł rolę jaką odegrała w niem Liga narodów. Poruszył również całokształt innych spraw polityki angielskiej.

Łódzki przemysł włókienniczy.

tak stosunkowo mało — jeśli chodzi o państwa bałkańskie — szukający nowych rynków zbytu, a ograniczający swój południowo-wschodni eksport prawie wyłącznie do Rumunji, może obecnie z łatwością znaleźć drogę bezpośredniego zbytu do Jugosławji a stamtąd pośrednio do Grecji, Bułgarji a nawet Turcji. Wyzyskując bowiem traktat handlowy polsko-jugosłowiański, powstało w Krakowie Polsko-Jugosłowiańskie Towarzystwo dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa, mające na celu wprowadzanie wytworów polskiego przemysłu na Bałkan, a sprowadzające w wielkiej ilości tamtejszych surowców, z których wymienić należy wełnę. Tej ostatniej posiada wymienione T-wo znaczne ilości nagromadzone w składach przez siebie otwartej filji w Belgradzie. — Pełne uznanie jakim się cieszy dopieroco zorganizowane T-wo. Ze strony polskiego poselstwa w Belgradzie oraz jugosłowiańskiego w Warszawie, każe przypuszczać świetny a tak dla polskiego przemysłu ważny jego rozwój.

Dla orjentacji zainteresowanych podajemy, że centrala wymienionego T-wa mieści się w Krakowie tymczasowo przy ul. Długiej l. 27, telef. 254 a filja w Belgradzie ul. Serajewska 77. W Łodzi wyjaśnień i wskazówek udzielić może P. Gustaw Wajs ul. Złota l. 7 listownie lub ustnie od godz. 1—3 popoł. 4422

SPRAWY WĘGIERSKIE.

AW. — PARYŻ, 1 paźdz. — „Journal des Debats“ donosi z Genewy, że podczas obrad zgromadzenia Ligi narodów, toczyły się równolegle narady przedstawicieli Węgier z ministrem czeskim Beneszem nad szeregiem ważnych spraw, które zakończyły się zupełnym porozumieniem. Przedmiotem obrad była ratyfikacja traktatu handlowego czesko-węgierskiego, oraz wprowadzenie ułatwień paszportowych, która mogłaby zamącić dobre stosunki, istniejące między obu państwami.

Omawiano również sprawę pożyczki węgierskiej zagranicą. Pożyczka ta ma być zaciągnięta na dłuższy termin, amortyzacja zaś odbywać się ma niezależnie od spłat na rachunek odszkodowań. Program naprawy finansów niemieckich opracować ma Liga i przedstawić plany komisji reparacyjnej.

W SPRAWIE TRAKTATU HANDLOWEGO Z ROSJĄ.

Jak się dowiaduje „Republika“, przed kilku dniami bawił w Łodzi dyrektor dep. handlowego min. przemysłu i handlu, p. Tenenbaum. Dyr. Tenenbaum w charakterze nieoficjalnym prowadził rozmowy z kilkoma tutejszemi przemysłowcami w sprawie traktatu handlowego z Rosją.

DZIEŃ 13 PAŹDZIERNIKA WOLNY OD ZAJĘĆ SZKOLNYCH.

PAT.—WARSZAWA, 1 października. Stopięćdziesiątą rocznicę ustanowienia komisji edukacyjnej święcić będą szkoły w myśl polecenia ministerstwa wyznań i oświaty w dniu 13 października r. b. Dzień ten ma być wolny od nauki. Wszystkie szkoły urządzić mają uroczyste obchody związane z powyższą rocznicą.

—o—

Nr. 263

REPUBLIKA

2 PAŹDZIERNIKA 1923

Przeciwko karze śmierci.

Słabą stroną lewicy polskiej jest to, że nie toczy energicznej walki o hasła zasadnicze, które, gdy wejdą w ciało i krew społeczeństwa, rokują postępowi trwały żywot. Zwróciliśmy, tytułem przykładu, niedawno uwagę na to, że lewica z lekceważyła walkę o wolność słowa i druku, wtedy, gdy ta walka miała widoki powodzenia, tj. w czasie, gdy stał u steru rząd centrowo - lewicowy i gdy prawica była zainteresowana w zapewnieniu społeczeństwu wolności druku, z którego sama korzystałaby, jako opozycja.

To samo da się powiedzieć o zniesieniu kary śmierci. Przeciw karze śmierci postępowcy walczyli nawet w carskiej Rosji, gdy ta walka wymagała ciężkich ofiar. Jednym z bojowników był Lew Tołstoj, który wykazał, że kara śmierci sprzeciwia się dogmatom chrześcijaństwa. Kara śmierci jest godna potępienia bez względu na to, przeciw komu się zwraca, przeciw fanatykowi reakcyjnemu a la Niewiadomski, przeciw szowiniście rusińskiemu czy nawet przeciw bandycie. Gdyby w dobie procesu Niewiadomskiego lewica wystąpiła z wnioskiem o zniesienie kary śmierci, wniosek taki miałby większość, a społeczeństwo przekonałoby się że lewica walczy o szlachetne idee, nawet wtedy, gdy szlachetność idzie na dobro jej przeciwnika. Następne wypadki pokazały, jaki błąd popełniono przez zlekceważenie tej walki. Bo i cóż się stało? Stracenie Niewiadomskiego zgoła reakcji nie zabiło, przeciwnie uczyniło zeń „bohatera" w oczach ludzi ciemnych i obałamuconych, a reakcja tem łacniej doszła do władzy.

Inaczej postępuje lewica zagranicą. Nawet w klerykalnej i szowinistej Belgji przywódca umiarkowanych socjalistów E. Vandervelde zwraca się do króla o ułaskawienie skazańca w myśl starej zasady humanistów, że „Krew rodzi krew, i że przezwyciężyć ją można tylko przez miłość do człowieka". Oto treść tej wzniosłej odezwy:

„Królu, trzej ludzie — trzej niemcy — skazani zostali na karę śmierci przez sąd wojenny dzielnic okupowanych. Ci, którzy życzą sobie, ażeby w naszym kraju przywrócono stracenia, żądają wykonania wyroku. Ja przyłączam się do głosu Juljusza Destreta i w imię zasady proszę o ułaskawienie. W monarchjach parlamentarnych, utworzonych z rewolucji burżuazyjnych tylko urzeczywistnienie prawa ułaskawienia nie jest aktem rządowym. Stanowi to część prerogatywy monarchy. Ministrowie proponują, król oponuje. Od trzech ćwierci wieku pański poprzednik i pan zyskaliście sobie poważnie za to, że wyprzedzając nieunikniony postęp prawodawstwa, w rzeczywistości skasowaliście kata i gilotynę. Żaden człowiek nie został stracony podczas pokoju, bez względu na jego przestępstwo, winę i niebezpieczeństwo.

Kiedy jeszcze byłem w rządzie, wyższy sąd kryminalny, oburzony częstemi krwawemi zbrodniami, zaproponował, by raz dla zastraszenia stracić wstrętnego zbrodniarza, okrutne i niebezpieczne zwierzę, którego zniszczenie przemocą mogłoby być zawsze usprawiedliwione, gdyby to nie stało w sprzeczności z wyższym interesem społeczeństwa, które powinno dać przykład zupełnie nienaruszalnego, powiem więcej, religijnego kultu dla życia. Zaproponowałem ułaskawienie go. Pan przychylił się do tej propozycji.

Niedość na tem. Dwa razy mój poprzednik i ja staliśmy przed wątpliwościami sumienia, które powinny były tembardziej nami zachwiać. W tych wypadkach rozchodziło się o zbrodnie jeszcze bardziej podobne do tej, na którą pan się obecnie zastanawia. Rozchodziło się o dwóch zdrajców, o ludzi zwierzęta, którzy, jeden w Liege, drugi w Mons, zaprzedali się wrogowi, zdradzili swoich współobywateli, pogrążyli w żałobie dziesiątki rodzin. Zostali oni skazani, ale nie straceni. Albowiem wtedy powiedziano, że nie bacząc na literę prawa, kara śmierci została zniesiona raz na zawsze. Obecnie powstaje pytanie — jedyne pytanie— czy kara śmierci będzie wznowiona?

Wiem wszystko, co się mówi, co powiedzieć można, w obronie konieczności powrotu do przeszłości. Powiadają o cierpieniu ojca zabitego. Ja ze czcią schylam głowę przed tem zmartwieniem. Ale moje serce i mój rozum nie można dopuścić, ażeby krew mogła być odkupiona przez krew i by w danym wypadku bardziej niż we wszelkich innych wolno było zmienić sposoby stosowania kary; sposoby, które weszły w nasze obyczaje 65 lat temu. Powiada się także, że niemcy, gdyby byli na naszem miejscu, nie byliby tak subtelni. To jest prawdą. Mogiły belgijczyków, którzy zostali straceni, jakkolwiek oni z pewnością już żadnego przestępstwa nie popełnili, świadczą o tem. Ale my z tem większem prawem będziemy postępowali przed obliczem całego świata te akty, jeżeli względem tych, którzy byli bezlitośni wobec nas stosować będziemy nie ich prawa, lecz nasze.

Powiada się jeszcze, i powiedział mi to człowiek nie będący zwolennikiem kary śmierci, człowiek, który stale protestował przeciw przywróceniu jej w Belgji, — powiada się, że chodzi o życie naszych żołnierzy. W kraju, gdzie istnieje kara śmierci, trzeba się zdecydować i pokazać przynajmniej jeden przykład. Trzeba zabić po to, ażeby nastraszyć i w ten sposób uniknąć nowych morderstw. Aliści, gdyby kara śmierci mogła istotnie nastraszyć, gdyby stracenie kilku winowajców, mogło istotnie ochronić inne życia, to kat powinien byłby na nowo się ukazać nietylko w danym wypadku, nietylko w kraju okupowanym, lecz i w całej Belgji.

Tymczasem nie ja jeden jestem przekonany, że kara śmierci jako postrach nie osiąga celu. O tem byli przekonani wszyscy ministrowie sprawiedliwości, działający kolejno po r. 1864. O tem przekonany jest i, pan, wasza królewska mość Wszyscy wiemy i to, że krew wywołuje krew, że przemoc rodzi przemoc, i że zwłaszcza tam, gdzie masy ludowe ogarnięte są złością i zaciekłością, nie teror lecz humanitaryzm — niewyłączający zresztą sprawiedliwej stanowczości—może najlepiej zabezpieczyć życie naszych żołnierzy.

Wiem, że listem swoim jeszcze raz wystawię siebie na ciosy potwarzy i zniewag ale ja się tego nie obawiam. O wstręcie, jakie budzi we mnie kara śmierci, wołałem przed trybunałem rewolucyjnym w Moskwie. Gdy na progu wojny, ręka nędznego zbrodniarza, którego bezkarności nikt jeszcze wtedy nie przewidywał, zamordował Jauresa, zabrawszy Francji i światu, największego obywatela, byłem jednym z pierwszych, którzy i podówczas podnieśli głos: „W imię miłości dla Jauresa — powiedziałem — nie należy zabijać tego człowieka". Jestem z tego dumny. A obecnie powtarzam to, co mówiłem do wniej. Nie znam ludzi, skazanych w Akwizgranie. Nie poruszam gorszącego przypuszczenia, że istotni, lub przynajmniej główni winowajcy zabójstwa znajdują się w miejscu bezpiecznem. Ani przez chwilę nie wątpię, że sędziowie ferowali swój wyrok zgodnie z sumieniem. Występuje nie w obronie ludzi, lecz w obronie idei. Bronię tradycji naszego kraju. I żywię gorącą nadzieję, panie, że przy stanowczości pańskiego charakteru, przy pańskiej odwadze cywilnej, i powadze moralnej, którego pan niejednokrotnie złożył dowody, zachowa pan tę tradycję"...

Słowa powyższe nie wymagają komentarzy.

L.

Rewolucja w Niemczech.

(Kartki z podróży).

I.

Berlin, we wrześniu.

Gładko i szybko sunie po stalowych wężach express Ryga—Berlin. Przewija się wśród nadmorskich pagórków, krytych ciemnym świerkowym lasem, przecina schludne rybackie wioski, czasem przystaje u wyniosłych, starych miast. Nikną zdala strzeliste wieżyce gdańskie. Na horyzoncie widnieje lśniąca w pełnym słońcu, jak siny balon nadęty powierzchnia Bałtyku. Szybko pod oknami wagonu przemyka polski kurytarz ku morzu. Mała nadgraniczna stacyjka z nieuniknioną rewizją i zapytaniem o waluty zagraniczne, i znów unosi nas chyża lokomotywa i w lekkim, kołyszącym pędzie prowadzi przez kolebkę prusactwa i junkierstwa—Pomorze.

W przedziale wagonu siedzi kilku mężczyzn. Milczą, patrzą, lulki palą. Jakiś kupiec konfekcji damskiej z Gdańska, wojażer po Prusiech wschodnich, fabrykant konserw rybnych z Rygi, ktoś o zgoła niewyraźnym charakterze, może buchalter, a może tajny emisarjusz komunistyczny, lub wysłaniec bojówek Hitlera.

Stolp, Stargardt, Belgrad, Szczecin...

— Służyłem podczas wojny w tutejszym pułku ułanów — odzywa się nagle przed siebie wojażer po Prusiech wschodnich. — Już prawie pół godziny jedziemy całą parą przez majątki ziemskie mego pułkownika Grafa von Zitzewitz. Bogaty człowiek, a strasznie głupi. Pamiętam, raz, przez jego głupotę i upór straciliśmy w roku 1917 trzystu zabitych.

— Tak — odpowiada kupiec konfekcji z Gdańska — ci grafowie winni całej wojnie i naszej ruinie. Mieliśmy najświetniejszego żołnierza i najgorszych dowódców, a najgłupszą dyplomację. Do polityki pchał się, kto miał „von und zu". W wojsku żelazna dyscyplina dawała przynajmniej fachowych oficerów, a co się już nie poddawało w bezgranicznej swej głupocie nawet dyscyplinie, to szło do dyplomacji. Teraz ci sami chcą „robić" opór w kraju i dążą do separacji państw niemieckich. Dumm sind die Leute — verflucht!

I powoli, powoli wywiązuje się ciekawa dyskusja. Ani to politycy, ani dyplomaci. Poprostu lud, ten który mimo wszystko jest dziś w Niemczech, na całym świecie, przynajmniej formalnym panem państw. I obcy dziennikarz może więcej wyłowić ziarn prawdy z tej prostej, szczerej rozmowy ludu, niż z tysięcznych mów kanclerskich i poselskich, not i zapisek.

O wojnie tu nikt nie zapomniał. Żałują a jednak w głębi dusz tli się jakieś dziwne uczucie dumy. Zdawało się im przecie wtedy, że władają światem. Dziś zajrzało w oczy wielkie upokorzenie i konieczność uznania się za zwyciężonych. Płyną opowieści, jak to było tam na podkładzie łódki podwodnej, a w Charkowskiej gubernji w niewoli, a pod rzęsistym ogniem kul francuskich w Wogezach.

— Rosjanie — dobry, kochany naród. Hätten Sie mal gehört — te cudne pieśni ukraińskie! Po przewrocie w r. 1918, gdy niemieccy jeńcy pozostawieni byli na opiekę losu, chłopi rosyjscy sami z własnej inicjatywy dawali nam jeść. W podobnych warunkach jeniec rosyjski w Niemczech musiałby umrzeć z głodu. Nikt nie dałby mu ani łyka wody. Zrobiliśmy straszny błąd, prowadząc wojnę z Rosją. Musimy zawsze iść z niemi razem.

— No, a bolszewizm? — pyta fabrykant konserw.

— Eh, głupstwo bolszewizm! Nie wierzę, ani żaden rozsądny człowiek nie uwierzy w możność przewrotu sowieckiego w Niemczech. To się tak tylko mówi. Głównie mówią o bolszewiźmie monarchiści bawarscy.

Powoli rozmowa schodzi na najaktualniejsze dziś w Niemczech tory rewolucji. Mówią o niej wszyscy. Szpalty dzienników przepełnione są alarmami. Rząd Rzeszy ogłasza stan wyjątkowy. Prawica tłomaczy to grożącym bolszewizmem, lewica—zamachami faszystowskiemi. Tylko życie, zwykłe, szare życie nic nie wie o żadnej rewolucji. Na stacjach nie widać policji, ani wojska. Nikt nie nosi nasadzonych na karabinach bagnetów, jak u nas przy lada strejku.

Poczciwi kupcy i fabrykant konserw z Rygi spokojnie zajechali na Stettiner Bahnhof w Berlinie. W gazetach pisano o rewolucji...

* * *

Stan wyjątkowy. Na ulicach Berlina zupełny spokój. Zebrania komunistyczne z powodu zakazu policji zostały „ordnungsgemäss" odwołane. Zawieszono „Rothe Fahne" i ani jedna bomba nie wybuchła w redakcjach pism prawicowych. U nas prawdopodobnie ulice byłyby gęsto usiane patrolami i policja „rozpraszałaby tłum" dwu znajomych, którzy na ulicy przystanęliby na chwilę przy przywitaniu.

Z Bawarji nadchodzą alarmujące wieści. Von Kahr, dyktator, mianowany przez rząd Rzeszy w porozumieniu z rządem bawarskim jest znanym monarchistą i wprowadzi na tron ks. Rupprechta Wittelsbacha. Grozi to rewolucją w państwie.

A na ulicach Berlina jest cicho i spokojnie, panuje wzorowy porządek i mimo woli uchyla się czoło przed tym niewzruszającym stanowiskiem narodu, który w obliczu wielkich klęsk jest zawsze sobą—który nawet rewolucję robi „in Ordnung und Ruhe".

CZESŁAW OŁTASZEWSKI

SPORT

„REPUBLIKA"
ŁÓDZ
2 października 1923 r.

Zadania trenera w Anglji i u nas.

Arno Pekarne, wielokrotny gracz reprezentatywny Austrji, trener K. S. „Slowan" pisze w jednym z pism wiedeńskich:

Trener angielski, któremu powierzono drużynę zawodową, stoi przed innymi zadaniami, niż nauczyciel na kontynencie, mający za sobą samych amatorów. Trener z tamtej strony kanału ma do czynienia z ludźmi wyszkolonymi, którym strona techniczna i taktyczna jest zupełnie znaną. Ma zatem za zadanie nie nauczanie graczy lecz utrzymanie ich w dobrej formie. Do tego nie trzeba treningu piłką, przeciwnie gracz po za matchem rzadko widzi piłkę. W ten sposób chce się zapewnie utrzymać u graczy „apetyt" do gry. Jedynie w soboty kiedy następują zawody może się gracz nacieszyć piłką dosyta. Tylko z początkiem sezonu ćwiczy się graczy w kopaniu, sztopowaniu, a to głównie w celu rozruszania po letniej pauzie ospałych mięśni.

Ogólny program treningu jest następujący: w sobotę match, niedziela zupełny wypoczynek oraz towarzyskie zebrania w lokalu klubowym. Poniedziałek lekkie ćwiczenia, o ile niema zawodów. Przy dwu zawodach tygodniowo, odpada wszelki trening zasadniczo.

Pierwszym punktem programu jest bieg na krótkie mety 50 — 100 yardów, następnie trening płuc. Niektórzy trenerzy zalecają lekkie mocowanie w rzymsko-greckim stylu. Miast tych ćwiczeń urządza się niekiedy piesze wycieczki 2 — 5 mil ang. Gracze maszerują w dresach, ubrani przytem w swój codzienny strój, pocąc się silnie. Celem tego pocenia jest pozbycie się każdego grama niepotrzebnego tłuszczu. Po wykonaniu tych wszystkich punktów uważa się program dnia za wypełniony.

Przed większymi zawodami o mistrzostwo lub puhar wyjeżdża komplet drużyny z kilkoma ludźmi z rezerwy na wieś. Tam odbywają się przed południem te same ćwiczenia, po południu urządza się wycieczki.

Naszym stosunkom taki program nie odpowiada. Głównym zadaniem naszego trenera powinno być równomierne wyszkolenie obu nóg każdego gracza. Gracz władający jednakowo objema nogami, jest równorzędny dwum graczom „jednonogim". Technika gry obu nóg musi być wpajana od samego początku. Zaniedbania w tym kierunku dają się w przyszłości tylko bardzo trudno usunąć.

W pierwszym rzędzie trener winien rozpocząć trening techniczny. Moim zdaniem wskazane jest ustawienie graczy w kole i kolejne podawanie piłki przy częstym zmienianiu kierunku. Przy odpowiedniej ilości graczy rozpoczyna się trening na całym biosku. W ten sposób trening nabiera charakteru poważnego i staje się zupełnie podobny do sytuacji w czasie zawodów.

Na gwizdek trenera musi cała drużyna natychmiast zaprzestać dalszej gry i żadnemu graczowi nie wolno się ze swego miejsca ruszyć. Następuje zwracanie uwag na ich popełnione błędy taktyczne. Tutaj głównie trener musi zwrócić uwagę na zmianę pozycji swoich graczy. Przez dokładne podawanie piłki zadanie gracza nie jest ukończone. Jego partner musi mieć możność oddania swemu spółtowarzyszowi. W tym celu zajmują pozycje, umożliwiające mu do odebrania piłki podanej. Nie wolno przytem zapominać o off — sidach. Przez odpowiednie podanie może pomoc zmienić kierunek ataku, w ten sposób przebije linję ataku. Dwuch napastników i jeden pomocnik winni tworzyć trójkąt wspólnie operujący. To byłby tylko jeden rozdział rozprawki „O rozwiązaniu zadań taktycznych".

Trener wspólnie z graczami ma wiele jeszcze zadań natury taktycznej do rozwiązania.

Po za ogólnymi wskazówkami, które wyżej omówione zostały, istnieją jeszcze specjalne treningi napastników, pomocników i bramkarza. **G.**

Wisła (Kraków—Ł.K.S. 1:0 (1:0).

(Od naszego specjalnego wysłannika).

KRAKÓW, 1 października.

Witany owacyjnie, wchodzi Ł.K.S. pierwszy na boisko. W kilka minut później zjawia się mistrz Krakowa.

Drużyny w pełnych składach. Podczas treningu okazuje się, że sędzia p. Bilow ze Lwowa nie zjawił się, wobec czego obie drużyny zgodziły się na dr. Wojakowskiego.

Punktualnie o godz 3,40 następuje zwykła formalność sądziego z kapitanami grę rozpoczyna Ł.K.S. przeciwko wiatrowi.

Gra prowadzona w nader szybkiem tempie, piłka to przy jednej to przy drugiej bramce. Już na początku znać przewagę łodzian. Obrony obu drużyn pracują całą parą. W 5-tej min. broni Cyll bardzo niebezpieczną sytuację. W kilka minut później bije Miller w ręce bramkarzowi. Po chwili z ładnej kombinacji Śledż-Lange-Durka, strzela Durka na bramkę — Wyśniewski pada wypuszczając piłkę z rąk, nadbiega Szpurna, lecz zbyt długo bawi się piłką tak że staje się ona łupem obrony przeciwnika.

W 28-ej minucie z podania Reymana zyskuje Adamek jedyną bramkę dla Wisły. Bramka ta była przedmiotem głośnych protestów publiczności,Fiszer bowiem piłkę złapał na samej linji.

Po tem niesłusznem rozstrzygnięciu panuje wielkie zdenerwowanie wśród łodzian, którzy coraz silniej nacierają.

W 35 m. strzela ostro Śledź piłkę wygarnia ręką z siatki pr. obrońca, będąc przekonany, jak zresztą wszyscy, że bramka uznana.

Sędzia jednak uważał za stosownie nie uznać bramki, ani też karnego (za rękę obrońcy) i polecił dalej grać. (?!!)

Za tak niesłuszne i niczem nie umotywowane orzeczenie, schodzi Ł.K.S. z boiska. Na trybunie szmery niezadowolenia. Wszyscy potępiają nisłuszne orzeczenie sędziego.

Ł.K.S. nie zgadza się wrócić na boisko. Dopiero interwenuje prezesa Ł.K.S. p. Woźnicka oraz trenera p. Zeistera pomogła i Ł.K.S wraca na boisko.

Jeszcze kilka obustronnych ataków bez rezultatu

Po przerwie przewaga łodzian Obrona Wisły broni znakomicie. Wisła, przeprowadzając system defenzywny „puchnie" powoli.

Publiczność, chcąc dodać swym wybrańcom otuchy wrzeszczy na cały głos „tempo, tempo", albo „pfuj" (kalosz).

10 min. przed końcem zrzuca sędzia kapitana Ł.K.S. Otta z boiska, za zwrócenie maleńkiej uwagi (kapitan?), a zaraz potem Gabriela. Mimo nadzwyczajnego wysiłku Ł.K.S. nie jest w stanie wyrównać.

W Wiśle na uznanie zasługuje celowa gra pomocy i obrony. Atak grał słabiej, niż zwykle. W Ł.K.S. bardzo dobrze Gabriel, Hanke, Miller i Cyl.

Sędzia p. dr. Wojakowski, swym mylnemi rozstrzygnięciami zmarnował grę.

Ł.K.S. wnosi protest do P.Z.P.N. i w tym celu pozostało kilku członków Zarządu.

Sten.

Turyści—K.S. 28 p S.K. 5:1 (2:1)

Turyści sprawili swym zwolennikom miłą niespodziankę. Naprawdę dawno już nie widzieliśmy tak pięknie i celowo grających „fioletowych".

Cała bez wyjątku drużyna grała z niewidzianą dotąd u niej ambicją i mężnie wytrzymała ostre tempo narzucone, już w pierwszych minutach, przez wojskowych. —

Wojskowi spadli znacznie we formie, atak prowadzony chaotycznie, bez jakiejkolwiekbądz myśli przewodniej. Gra należała do niezwykle interesujących. Tempo żywiołowe, piłka ciągle w ruchu. Już w pierwszej minucie zyskuje Walkowski pierwszą i ostatnią bramkę dla wojskowych, Robinzonada Wermińskiego spóźniona o włos. Odtąd tempo błyskawiczne. Turyści chcąc za wszelka cenę wyrównać, przeprowadzają raz za razem piękne ataki. Kulawiak marnuje kilka pewnych pozycji. Piłka przenosi się błyskawicznie z polowy na polowę Piękny przebój Karasia, faul na polu karnem Turistów (Sztencel wstrzymuje ręką Karasia). Karny bije, z głową w dół spuszczoną, Karaś bramkorzowi w ręce. Niebezpieczny moment pod bramką wojskowych, Kubik gubi piłkę już przy bramce.

Z jednej i drugiej strony interweniują Sztencel bądź też Tiel.

Strzał Wellera chwyta w pięknym stylu Tiel. Chwilowa przewaga Turystów. Młody Frydman wychodzi ciągle zwycięzko w pojedynkach z przeciwnikami. Karny dla Turystów bije ostro w róg Kubik st.

Jedną z centr Wellera chwyta Kubik, strzelając nieuchroną bramkę, nieznana przez sędziego (?). Tuż przed końcem pass Frydmana do Wellera, centrę ostatniego chwyta na nogę Kubik, strzelając drugą bramkę zwycięzcy.

Po przerwie tempo znacznie ostrzejsze. Solo bieg Zecena, pass do nie obstawionego Kubika, dwukrotny strzał tegoż broni pięknie Tiel, Kubik st. zasila atak ładnemi piłkami.

Atak Turystów wykazuje jakiś, niezwykły niewidziany dotąd u niego, ciąg na bramkę. W krótkich odstępach czasu zyskuje Kubik 3 dalsze bramki, przytem jedną z karnego, za faul Karasia.

W ostatniej minucie przeprowadzają wojskowi piękny atak zakończony ostrym strzałem Magina w aut.

Trudno orzec kto był najlepszym u Turystów. Cała, bez wyjątku drużyna zasługuje na uznanie. Jedynie w pierwszej połowie szwankował Neujahr, za to braki jego nadrabiał niezrównany, w dniu tym Sztencel.

U wojskowych na wysokości zadania stali jedynie Karaś I, Gosławski i Kapiczak. Reszta słaba, zwłaszcza Karaś II formalnie spacerował po boisku.

Trudne zadania sedziego, z powodu nader ostrego tempa, sprawował dobrze p. Retyg.

S... K.

Bar-Kochba (Warszawa)—Herclija 1:1 (1:1).
Bar-Kochba (Warszawa)—Amatorzy 0:1.

Goście w dwuch spotkaniach ztul. C kl. klubami demonstrowali warszawski poziom gry drużyn B.-klasowych. Jednak demonstracja ta wypadła b. ujemnie.

Pierwszego dnia goście wystąpili z 4 rezerwowymi.

Boisko Helenów rozmokłe, istna kałuża. Gra nagół nieciekawa. Obie drużyny grały bardzo słabo, bez myślowej kombinacji. Jedyną bramkę zyskuje środek ataku gości dla Herclij lewo skrzydłowy. Sędziował p. Izrael z S. S. „Unionu".

A propos sędziego. Czy nie wiadomem jest zarządowi Herclija, że sądziego do prowadzenia zawodów, bądź to mistrzowskich czy towarzyskich wyznaczyć może jedynie koleg. sędziów?

A jeśli nie zwórcono się do K. S. lub też sędzia wyznaczony nie zjawił się, można było poprosić będącego pod ręką sędziego egzaminowanego.

Fakt ten muszę napiętnować, jako celowe lekceważenie instytucji Kol. Sędz. i niestosowanie się do oficjalnych przepisów.

Przedmecz IV Dyonu Żand.—Amatorzy II 3:0.

W drugim dniu goście w pełnym składzie. Przebieg gry mało zajmujący. Jedyną bramkę zyskuje środkowy napastnik. Na wyróżnienie zasługuje prawa strona ataku i śr. pomocy gości Amatotorom środkowa trójka ataku, Oksenberg na skrzydle bez pojęcia. Bardzo pracowitym okazał się Cygielman, boczni nieco słabsi. Fryszman w bramce jek zwykle dobry. Przedmecz Sparta II—Hercla II 2:4.

G. M. S.—Hakoah 3:1 (3:0).

Decydujace zawody o mistrzostwo kl. C. zakończyły się zwycięstwem G. M. S-u. Na zwycięstwo złożyły się lepsza technika i wyższość taktyczna; wzorowy passing spokój i pełna harmonja w grze — do ambicji, lecz nieregularnej grze Hakoahu.

U zwycięzcy przez cały przebieg gry nie można było dostrzec specjalnych indywidualności, wybijających się ponad resztę graczy.

Wszyscy tworzyli zwarty i jednolity zespół, podczas, gdy u przeciwnika jednostki były dobre, lecz nie ufając skutecznej pomocy współgraczy próbowali własna praca zwyciężać. Hakoah wystepuje bez Rapalskiego. — G. M. S. w pełnym składzie.

Przebieg gryb. interesujący do końca, prowadzony w żywym tempie, kombinacyjnie przewyższał niektóre zawody. A. klasy. Wpolu gra otwarta, lecz pod bramkąataku G. M. S-u wykazał stanowczo więcej intensywności i celowości.

bgr.

ZAWODY STRZELECKIE.

W zawodach strzeleckich o mistrzostwo armji dla szeregowych, które odbyły się onegdaj w Krakowie D. O. K. IV Łódź zdobyła pierwsze, piąte, szóste i jedenaste miejsce.

Pierwszą nagrodę zdobył starszy strz. Leksiński z 30 p. S. K. (p).

PIĘCIOBÓJ — „KURJERA LWOWSKIEGO.

A. W. — LWÓW, 30 września. — W pięcioboju o nagrodę „Kurjera Lwowskiego" startowało 17 zawodników. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Rzepka (A. Z. S.) drugą p. Begleiter (Hasmonea), trzecią p. Jedziniak (Korpus kadetów), czwartą p. Tyski („Pogoń") i piątą p. Bartyka „Pogoń"). Nagrody wyznaczone były w postaci wartościowych upominków.

Pozostałe sprawozdania ukażą się w następnym numerze naszego pisma.

Wiadomości bieżące.

PAŹDZIERNIK **2** WTOREK

Dziś: Aniołów Stróżów
Jutro: Kand. i Ew. mm.
—:—
Wschód słońca g. 5.17
Zachód o g. 5.42
Wsch. księżyca 3.32 pp.
Zachód o g 1.18 w.
Długość dnia g. 12.25
Ubyło dnia g. 4.20

GMACHY P. K. K. P. MUSZĄ BYĆ APOLITYCZNE.

Celem utrzymania należytego spokoju i porządku publicznego na kolejach, warszawska dyrekcja kolei państwowych zabrania odbywania jakichkolwiek politycznych zgromadzeń i zebrań w lokalach będących własnością zarządu kolejowego oraz wogóle na terenie kolejowym.

W razie potrzeby wygłoszenia odczytu czy też urządzenia zebrania w gmachach o charakterze technicznym, ekonomicznym i t. p. na terenie kolejowym uprzednio musi być uzyskanie zezwolenia dyrekcji. Bez tego zezwolenia żadne zebranie jest niedopuszczalne.

Z WOJEWÓDZKIEGO KOLEGJUM DLA SPRAW WODNYCH.

Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie kolegjum wojewódzkiego dla spraw wodnych.

Konferencji tej przewodniczył p. wojewoda Rembowski, a następnie p. naczelnik wydz. administracyjnego dr. Tułecki.

Na konferencję tę przybyli członkowie kolegjum w osobach: sędziego okręgowego Zygmunta Wyżykiewicza, prezydenta miasta Kalisza Kazimierza Koszubskiego, dr. Leona Wierzbickiego, naczelnika oddziału wodnego dyrekcji robót publicznych oraz p. Markiewicza ref. urzędu wojewódzkiego.

Na posiedzeniu tym załatwiono szereg spraw rekursowych, które wpłynęły do województwa oraz udzielono kilka koncesji na zakłady wodne. (p).

ODZNACZENIE WYDZIAŁU PLANTACJI MIEJSKICH.

Na trzydniowej wystawie ogrodniczej w Łodzi magistrat m. Łodzi za ogólną działalność w kierunku rozwoju plantacji miejskich uzyskał najwyższą nagrodę: dyplom uznania.

Prócz tego w dziale szkółkarskim otrzymał kierownik szkółek plantacji miejskich p. Tadeusz Gogolewski, za staranną i prawidłową hodowlę drzew i krzewów ozdobnych 1-szą nagrodę (medal złoty).

W dziale kwiaciarskim kierownik zakładu hodowlanego plantacji miejskich p. Józef Modrzejewski za piękną hodowlę paproci, begonie „Rex" i cyklameny — 1-szą nagrodę (medal złoty), oraz za prymule obconice i rośliny szklarni zimowej — nagrodę II-gą (medal srebrny).

Kierownikowi okręgu 1-go plantacji miejskich, p. Franciszkowi Wesołkowi, przyznano za wzorową hodowlę roślin szklarni ciepłej — nagrodę I-szą (medal złoty).

Ogrodnikowi okręgu 2-go plantacji miejskich, p. Antoniemu Pyjekowi, za umiejętne i gustowne wykonanie robót i klombów na placu wystawowym — nagrodę 3-cią (medal bronzowy).

Ogrodnikowi 3-go okręgu plantacji miejskich, p. Bolesławowi Winiewiczowi za ogólną dekorację wystawy — 3-cią nagrodę (medal bronzowy).

MAGISTRAT NIE OTRZYMAŁ POŻYCZKI NA AKCJE ANTYDROŻYŹNIANĄ

W związku z zamieszczoną w niedzielnych dziennikach notatką Bip'a dotyczącą otrzymanej jakoby przez wydział handlowy magistratu zaliczki na 100-miljardowy kredyt, oddział prasowy nadsyła nam następujące informacje:

Otrzymany przez wydział handlowy z P. K. K. P. zapas walut wysokocennych w wysokości 3.000 f. szterl. i 2.000 dolarów na zakupy żywnościowe nie jest bynajmniej zaliczką na przydzielone kredyty rządowe.

Wymienione sumy walut zagranicznych nabyte zostały przez wydział handlowy w P. K. K. P. po kursie urzędowym za gotówkę, na zasadzie przedstawionych faktur.

Co się tyczy dokonywanych przez p. ławnika Muszyńskiego w Gdańsku zakupów artykułów żywnościowych, przedmiotem tranzakcji są w pierwszym rzędzie partje śledzi oraz tłuszczów. Nie odpowiada prawdzie wiadomość, jakoby p. ławnik Muszyński udał się do Gdańska m. in. w celu zakupu kaszy, artykuł ten w dostatecznych ilościach znajduje się na rynkach krajowych i w celach zakupu kaszy niema żadnej potrzeby wyjeżdżać aż do Gdańska.

ZARZĄDZENIA W SPRAWIE KAS CHORYCH.

Minister pracy i opieki społecznej Smólski wydał szereg zarządzeń w sprawie kas chorych.

W myśl ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby polecił on mianowicie Okręgowym urzędom ubezpieczeń w Warszawie, Lwowie i Poznaniu, oraz Okręgowemu Związkowi Kas Chorych w Krakowie, by przeprowadziły one w Kasach Chorych zmianę t. zw. regulaminu dla chorych w tym kierunku, iż zasiłki chorobowe będą się odtąd podnosiły proporcjonalnie do wzrostu zarobków pracowników tego zawodu, do którego i w tych samych warunkach należą chorzy.

Ponadto, jeżeli w ciągu choroby ubezpieczonego zmienione zostanie statutowo system grup zarobkowych, — chorzy będą otrzymywali zasiłki w wysokości odpowiednio zmienionej.

Zarządzenie postanawia dalej, że zasiłki ubezpieczonych chorych, utrzymujących więcej niż dwoje dzieci, wzrosną o 5 proc. na każde dziecko, a wreszcie o ile niezdolność do pracy chorego ubezpieczonego potrwa dłużej, niż tydzień, zasiłek będzie mu wypłacony od pierwszego dnia choroby.

To ostatnie postanowienie będzie się też odnosiło do członków rodzin ubezpieczonych, którzy zmarli wskutek choroby przed upływem 7-miu dni od dnia zachorowania.

TRANSPORTY ŚLEDZI DLA ŁODZI.

Jak już donosił „Express Wieczorny" podczas pobytu swego w Gdańsku p. ławnik Muszyński zakontraktował większą partję śledzi, która w najbliższych dniach nadejdzie do Łodzi. Kooperatywy, zrzeszenia, związki itp., reflektujące na ten artykuł, proszone są o wcześniejsze zgłaszanie się w wydziale handlowym magistratu (Pomorska nr. 18) oraz o wpłacanie do kasy wydziału równowartości. Nadmienić należy, że śledzie, sprowadzane dla Łodzi w beczkach i półbeczkach są pierwszej jakości, zaś różnica ich ceny w stosunku do cen rynkowych wyniesie kilkaset tysięcy mk. na beczce.

Plac dla ćwiczeń rekruta. Władze wojskowe zajmują dla ćwiczeń rekruta na polesiu widzewskim miejski plac. Plac ten obecnie potrzebnym jest gminie miejskiej dla całokształtu gospodarki rolnej. Wobec tego, delegacja wydziału gospodarczego magistratu postanowiła na ostatniem swem posiedzeniu polecić oddziałowi plantacji miejskich wyznaczenie na ten cel, innego placu, poczem sprawa ta ostatecznie będzie przekazana do zatwierdzenia magistratowi.

—:o:—

Zakłady gastronomiczne, pod kontrolą wydziału zdrowotności publicznej.

Gdyby się tak zainteresował niemi i referat do walki z lichwą.

Wydział zdrowotności publicznej wydał następujące zarządzenia dla zakładów gastronomicznych.

Cukiernie, kawiarnie i herbaciarnie mogą sprzedawać wyroby cukiernicze i cukierki, tudzież mleko, śmietankę, herbatę, kawę i różne napoje chłodzące, nie mają natomiast prawa sprzedawać napojów wyskokowych.

Mleczarnie i sklepy z nabiałem mogą sprzedawać produkty spożywcze wiejskie zwłaszcza nabiał i pieczywo. Spożycie na miejscu w mleczarniach nie jest dozwolone. W mleczarniach i cukierniach z nabiałem z wyrobów mięsnych wolno sprzedawać jedynie kiełbasy „wędzone i suszone.

Oddziały cukierń, kawiarń i herbaciarni na piekarnie podlegają przepisom dla zakładów piekarniczych.

Podłogi w pokojach bufetowych i kuchniach powinny być z materjału nieprzemakalnego. Wszystkie pomieszczenia powinny być utrzymywane w zupełnej czystości i wzorowym porządku.

Pokoje dla gości w zakładach powinny być dobrze wentylowane, w zimie zaś dostatecznie i równomiernie ogrzewane, podłogi, ściany, piece, drzwi i schody zakładu powinny być utrzymywane we wzorowej czystości i w stanie zupełnie dobrym. Blaty bufetów powinny być pokryte materjałem nieprzepuszczalnym, a stoły jeśli nie są pokryte materjałem nieprzepuszczalnym, powinny być z drzewa lakierowanego, lub przykryte czystą ceratą.

Każdy zakład powinien posiadać niezbędną ilość mebli, naczyń stołowych i kuchennych tudzież zapas bielizny stołowej i kuchennej w ilości odpowiadającej potrzebom zakładu.

W zakładach powinno być urządzenie wodociągowe z czystą wodą do mycia rąk i naczyń. (b).

Zasekwestrowane produkty wciąż czekają na podział.

Jak już donosiliśmy,prokuratorja zdecydowała rozdzielić zarekwirowaną żywność pomiędzy 3 centrale związków zawodowych.

Wobec tego, iż kilka kooperatyw wniosło protest, przeciwko uprzywilejowaniu robotników na niekorzyść innych obywateli zrzeszonych w kooperatywach nie robotniczych, których członkowie należą do sfer pracowniczych.

Sprawa ta było powtórnie rozpatrywana i władze uznały słuszność wywodów kooperatyw nie zrzeszonych wobec czego zarządzono, aby rozdziałem produktów zajął się wydział handlowy magistratu i wówczas otrzymają żywność wszyscy obywatele za pośrednictwem wszystkich kooperatyw i sklepów miejskich.

W związku z tem odbyła się w dniu wczorajszym w referacie walki z lichwą konferencja, w której brał udział dr. Grabowski, ławnik Muszyński i dyrektor Lauterbach.

Po dłuższej dyskusji uzgodniono sposób podziału produktów, które jeszcze w tym tygodniu zostaną rozdzielone. b.

Kronika policyjna.

W teatrach należy siedzieć spokojnie. W dniu wczorajszym został pociągnięty do odpowiedzialności Wolf Majer, zam. przy ulicy Kelma 22, który będąc w teatrze „Scala" na galerji wszczął bójkę ze swymi towarzyszami. (p)

Z CODZIENNEJ RUBRYKI.

W dniach 27 bm. w mieszkaniu własnem przy ul. Przędzalnianej nr. 13 powiesił się na pasku Raczkowski Kazimierz lat 21.

Przyczyna samobójstwa narazie nieustalona.

Przy trupie postawiono posterunek aż do zejścia władz sądowo lekarskich.

Na schodach domu przy ul. Przejazd nr. 40 w celu samobójczym użyła sublimatu H. Sadowska zam. w Warszawie przy ul. Nowy Świat 14.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala Poznańskiego w stanie beznadziejnym. p.

Dziś wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej
Początek o godzinie 2-ej po południu.

Notowanie cen bydła rogatego i nierogacizny.
Nadzwyczajny komisarjat do walki z drożyzną zajmuje się tylko statystyką.

Województwo łódzkie zwróciło się do wszystkich starostwi i magistratów miasta Łodzi, Pabjanic, Kalisza, Piotrkowa, Tomaszowa z poleceniem dla wszystkich powiatowych i kommalnych lekarzy weterynaryjnych, na których włożony został obowiązek dokonywania oględzi przyprowadzonych na jarmarki zwierząt domowych, aby każdorazowo po ukończeniu jarmarku notowali przeciętne ceny sprzedażne bydła rogatego i trzody chlewnej.

Wykazy o cenach notowanych na każdym jarmarku lekarze weterynaryjni sporządzają natychmiast w dwóch egzemplarzach, z których jeden przedkładają do urzędu wojewódzkiego, drugi zaś bezpośrednio do ministerstwa spraw wewnętrznych pod adresem nadzwyczajnego komisarza do zwalczania drożyzny. (p).

——XX——

Teatr, muzyka i sztuka.

—:o:—

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz trzeci świetna komedja Verneuil'a — „Kochanek od serca" w koncertowej grze pp. Starskiej, Pawłowskiego i Krotkego. „Kochanek od serca" wstępnym bojem zdobył sobie olbrzymi sukces artystyczny i kasowy.

Jutro „Czarownica" z p. Solską.

W czwartek sensacyjna premjera 2-aktowy dramat Savoira (Poznańskiego) „W obliczu śmierci" i 1-aktówka Feydeau „Ubierz się nareszcie" z p. Solską w rolach głównych obu sztuk.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek, 2 b. m. i w środę d. 3 b. m., o godz. 8 min. 15 wiecz., ciesząca się ogromnem powodzeniem sztuka J. Szutkiewicza w 4 aktach „Popychadło".

We czwartek, 4 b. m., o godz. 8 min. 15 wiecz., arcyzabawna satyra w 3-ch aktach Jastrzębiec-Zalewskiego „Gobelin".

Na sobotnią premjerę teatr popularny przygotowuje sensacyjną sztukę tłómaczoną z francuskiego p. t. „Głośna sprawa".

DWA KONCERTY KWARTETU ROSE'A.

Dyrekcji Alfreda Straucha po długiej korespondencji udało się pozyskać najsłynniejszy w Europie mistrzowski kwartet prof. Rose'go na dwa koncerty w Łodzi, które odbędą się w sali Filharmonji w czwartek, dnia 4 b. m. i w niedzielę, dnia 7 b. m. o godz. 8 wiecz. Koncerty kwartetu Rose'go stanowią istotnie największą ucztę artystyczną.

Jak twierdzi niemal cała prasa europejska i amerykańska, słyszeć fenomenalny kwartet Rose'go — to prawdziwa rozkosz, to bodaj najpośledniejsze wrażenie jakie nam w stanie jest dać muzyka. Dyrekcje koncertowe poczytują sobie więc za specjalny zaszczyt pozyskanie tego iście rzadkiego i najsłynniejszego dziś w świecie kwartetu. Bilety w kasie Filharmonji.

WIECZÓR RITTY SACCHETTO.

Rita Sacchetto, wszechświatowej sławy tancerka klasyczna i gwiazda filmowa, której produkcje taneczne cieszą się olbrzymiem uznaniem na obu półkulach i stanowią zawsze wielką atrakcję sezonu, wystąpi w Łodzi w piątek, dnia 5 b. m. w sali Filharmonji o g. 8 wiecz. Rita Sacchetto odtańczy szereg najefektowniejszych poematów tanecznych Gilleta, Moszkowskiego, Rubinsteina, Bizeta i Schumana oraz cykl przecudnych tańców hiszpańskich przy akompanjamencie kastanjet. Akompaniować będzie przy fortepianie Marja Kwiecińska. Bilety w kasie Filharmonji.

OTWARCIE SEZONU Ł. O. F.

Inauguracyjny koncert symfoniczny orkiestry filharmonicznej odbędzie się, zgodnie z zapowiedzią, we wtorek, d. 2 października, pod dyr. Emila Młynarskiego, który odtworzy swą własną symfonję p. t. „Polonia", ilustrującą dzieje narodu polskiego: martyrologję niewoli i tryumf sprawiedliwości dziejowej — powstanie niepodległej Polski.

Solista, Konrad Ansorge, odegra z tow. orkiestry koncert Es-dur Beethovena.

Bilety do nabycia w gmachu Filharmonji przy kasie Nr. 2, tamże abonamenty na I cykl 6 wielkich koncertów abonamentowych.

PRAWO I ŻYCIE.

Związek młodzieży komunistycznej przed sądem.

W dniu wczorajszym komplet sądu okręgowego w składzie sędziów Hinicza (przewodniczący), Witkowskiego i Kulikowskiego rozpoczął rozważanie sprawy Reginy Grinberg, lat 18, Wolfa Złotnika, lat 21, Griszy Kahana, lat 18, Józefa Fortuny, lat 21, Zygmunta Kowalskiego, lat 29, Jana Gutnera, lat 20, Emila Artura Neryera, lat 20, Roberta Aleksego Neryera, lat 19, Salomona Rubaszkina, lat 19, Lajby Doktorczyka, lat 20, Józefa Chaima Cwajga, lat 20, Abe Żurkowskiego, lat 20, Teodora Klinkego, lat 19, Zygmunta Olejniczaka, lat 20, Izraela Bechlera, lat 20 oskarżonych z artykułu 126 i 130 kodeksu karnego.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z więzienia.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym 1) że w okresie do 7 września 1922 roku przyjmowali udział w stowarzyszeniu „związek młodzieży komunistycznej w Polsce" z wiedzą, że ono obrało sobie jako cel swej działalności obalenie istniejącego w państwie polskim ustroju społecznego.

2) że w tymże okresie czasu rozpowszechniali niepubliczne doktryny i zapatrywania podburzające do obalenia istniejącego w państwie polskim ustroju społecznego.

W świetle aktu oskarżenia okoliczności przestępstw przedstawiają się następująco:

Na mocy obserwacji komenda policji państwowej w Łodzi stwierdziła, iż Wolf Złotnik przybył do Łodzi, celem objęcia funkcji łącznika między miejscowym związkiem młodzieży komunistycznej, a sekretarjatem okręgowej egzekutywy tegoż związku.

Zarządzona w mieszkaniu jego rewizja ujawniła cały szereg wydawnictw i broszur komunistycznych oraz korespondencję związkową.

Złotnik przyznał się do inkryminowanych mu przestępstw i jako wspólnych wskazał obecnych współoskarżonych.

Na mocy zeznań jego przeprowadzona rewizja w mieszkaniu braci Kahanów, sióstr Grinberg i Aby Żurkowskiego ujawniła cały szereg materjału obciążającego.

Prowadząc dalsze dochodzenie w tej sprawie policja ustaliła, że do związku należeli dalsi współoskarżeni i po przeprowadzeniu rewizji, aresztowała ich.

Na śledztwie Grysza Kahan, Regina Grynberg, Leon Kasman, Józef Cwaj i Abe Żurkowski nie przyznali się do zarzucanej im winy należenia do miejscowej organizacji związku młodzieży komunistycznej.

Na rozprawie naogół oskarżeni potwierdzają swe zeznania, złożone na śledztwie pierwiastkowym.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg rozpraw. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

DOZORCY O INTERWENCJĘ W MINISTERSTWIE PRACY.

W związku z odmową stow. właścicieli nieruchomości wzięcia udziału w posiedzeniu komisji rozjemczej, na którem omawiane będą sprawy płac dozorców domowych należących do trzeciej, czwartej i piątej kategorji i prawa wypowiadania pracy w terminie dwumiesięcznym, związek zawodowy dozorców wysyła do min. pracy delegację z memorjałem żądającym interwencji w tej sprawie. (p).

JAKĄ ASTRONOMICZNĄ LICZBĄ OKREŚLAĆ SIĘ BĘDZIE CENĘ BUTÓW?

W związku z wynikłym zatargiem na tle podwyżek w przemyśle szewckim odbyła się wczoraj w inspektoracie pracy konferencja, mająca na celu zlikwidowanie zatargu.

Na konferencję przybyli przedstawiciele stowarzyszenia kupców i przemysłowców branży obuwianej, cechu majstrów szewckich i związku zawodowego robotników przemysłu skórzanego.

Po dłuższej dyskusji podpisano umowę w przemyśle której płace ustalone w dniu 7 września rb. podniesione zostały o 23 proc. i wynoszą dla drugiej kategorji od butów 233.900 mk. kamasze męskie 173.800 mk. damskich 162.000 mk. średniaki męskie 124.500 mk. damskie 112.000 mk. i dziecinne 39.200 mk.

—o—

„KLUB ULICZNIKÓW".

Przed niedawnym czasem prefekt szkół ks. Nowicki wystąpił w miejscowej prasie z projektem przyjścia z pomocą dzieciom ulicy przez założenie dla nich w Łodzi „Klubu uliczników". Artykuł ten na ostatniem posiedzeniu delegacji wydziału opieki społecznej wywołał ożywioną dyskusję, po której uchwalono polecić wydziałowi opracowanie ostatecznego wniosku z tem, żeby tej instytucji nadać nazwę: „Klub zaniedbanych dzieci".

Teatr Miejski.
Kochanek od serca.
Komedja w 3 aktach Louis Verneuil'a. Przekład Boy'a.

Esprit francuzów stało się przysłowiowem. Bujne ziarna dowcipu, hodowane na gallickich łanach wyrafinowanej kultury, dojrzewają i kwitną najbardziej w Paryżu, tej kuźnicy pomysłowych fars i komedji.

Wszystkie sceny europejskie i amerykańskie, o ile tylko mają aspiracje do wystawienia wesołych, beztroskich, kaskadą śmiechu tryskających sztuk, muszą zahaczyć o stolicę Francji.

„Kochanek od serca" jest to „komedjofarsa" niefrasobliwa, bezpretensjonalna, o finezyjnym djalogu, pikantna, ale nie trywjalna.

A o trywjalność było bardzo łatwo, bo ciągle Karolina któregoś kochanka zdradza i to mimo swej głupoty w sposób wcale pomysłowy.

To już tak być musi, że najgłupsza kobieta najmądrzejszego mężczyznę w kozi róg zapędzi. Gdy Karolina pragnie odmiany, nie zda się na nic cały spryt Lucjana. Przekona go w mig, że białe to czarne.

Zupełnie zrozumiałem jest, że ona wzdryga się przed oficjalnym kochankiem (bo obowiązki ciążą), a chętnie zamienia chlebodawcę na „kochanka od serca".

Co to za swoboda móc odprawiać takiego kochanka, kiedy tylko zechce, robić z nim, co się jej podoba.

A wyjście znajdzie z każdej, najbardziej skomplikowanej sytuacji, mniejsza o to, czy prawdopodobne, czy nieprawdopodobne, ale zawsze dowcipne.

Nie jest kokotą wyrafinowaną, ale zawód nauczył ją bezustannie kłamać, tak, że sama nie wie, kiedy prawdę mówi.

Ileż humoru tkwi w tem, że Jerzy lękliwie, niewinnie całuje metresę, którą bierze za świętość? Albo w wieści, że nie żyje ten, którego ona podaje za kochanka, albo w obu scenach między dwoma kochankami, z których za każdym razem inny musi ukrywać, że jest „kochankiem od serca"? Albo, gdy dopieroco goły, jak święty turecki, Lucjan, nagle na akcjach wzbogacony, w mgnieniu oka przemienia się w kochanka oficjalnego, przybiera minę tyrana i targuje się o to, że pokojówka zarabia na praniu? Są to momenty kapitalne, które powinno się widzieć na scenie.

Komedja Verneuila nie jest bynajmniej „obyczajową", jednym jego celem było rozśmieszyć publiczność, a to mu się w zupełności udało.

Naturalnie, że w tem jest również zasługa artystów, w szczególności p. Pawłowskiego, który nie zaprzepaścił żadnej sceny. Ze swej kreacji Lucjana wykrzesił maximum humoru. Dobrze mu sekundował p. Krotke, choć niezawsze wyzyskiwał ten młody artysta nieme momenta. Trochę jeszcze skrępowany w ruchach i mimice przy pewnej pracy może się stać podporą obecnej, wcale nieprzeciętnej drużyny artystycznej.

Zdaje mi się, że najlepiej postawiła rolę p. Starska. Karolinę uchwyciła jako kobietę afektowaną, nienaturalną, która nigdy szczerze śmiać się nie potrafi, o przesadnych ruchach rąk i nóg.

Karolina niezawsze gra komedję. Czasami posiada momenty szczerości. A może trema widoczna na premjerze, przyczyniła się do sztuczności p. Starskiej.

Wystawa bardzo staranna.

Przekład Boya, najznakomitszego tłómacza polskiego, doskonały.

Dr. W. Fallek.

Szczyt wytworności.

W centrum pewnego miasta (mniejsza o jego nazwę) stoi hotel, który na zewnątrz nie prezentuje się specjalnie. Natomiast uwagę każdego przechodnia musi zwrócić elegancka, rzęsiście oświetlona restauracja hotelowa. Prawdziwy szczyt wytworności. W tej samej chwili, gdy gość przestępuje jej próg, znajduje się we władzy jej nieprzeliczonego personelu, i doprawdy, stan jego jest politowania godny.

Drżałem cały, gdy się znalazłem nagle pośrodku sali restauracyjnej. Wiedziałem wszak, iż bywają tu niemal wyłącznie cudzoziemscy goście, a ja jestem tylko skromnym, markowym tubylcem. Przeprowadzono mnie w ukłonach do stołu, kelner podsunął mi krzesło, tak że pozostało mi tylko zgiąć się i usiąść, przyczem zdaje mi się (nie jestem tego zresztą pewny), że mnie przesunął wraz z krzesłem bliżej ku stołowi.

Nieco trudności sprawiło mi studjowanie jadłopisu, przeznaczonego dla grafikoznawców oraz uczonych Francuzów. Ani jednego wyrazu polskiego! Ale gdy zauważyłem, że siedzące obok angielskie towarzystwo poleciło sobie przetłumaczyć kartę, nabrałem otuchy i poprosiłem kelnera o tę grzeczność.

To co teraz nastąpiło, zasługuje na specjalne podkreślenie. Kelner zlustrował mnie badawczo od stóp do głów. W jakimż to szalonym tempie malałem pod jego wzrokiem! Potem jednak obudziło się w nim z pewnością współczucie, gdyż zaczął mnie obsługiwać z taką troskliwością, iż doprawdy, nie da się to wprost opisać! Absolutnie nie dawał mi odczuwać, że wie, iż nie jestem obcokrajowcem o silnej walucie. O nie! Popatrzcie tylko, jak mi dogadzał. Podczas gdy memu angielskiemu vis a vis, przy zdejmowaniu z plateru, nie kładł wszystkiego na talerz, jak to zresztą jest przyjęte w wytwornem towarzystwie, to dla mnie przeciwnie, dosłownie wyskrobywał wszystko z tacy i kładł na mój talerz, tak, że najdrobniejsza ilość nie została utracona. Czułem to najwyraźniej, iż chce mi powiedzieć. Ach, ty biedaczku użyj sobie choć raz w życiu!

Przy czarnej kawie znalazłem się w kłopotliwem położeniu. Postawił on bowiem przedemną „maszynkę“ (ciekawe, jaki fabrykant wymyślił tę nazwę dla skromnego, tylko trochę lśniącego dzbanka), następnie wytarł bardzo troskliwie jej podstawę. Tak chciałem sobie nalać jeszcze jedną filiżankę, cóż kiedy nie miałem czem wytrzeć dzbanka, a bałem się uronić choćby kropelkę na czysty obrus. Jakbym wyglądał wobec niego, mego dobroczyńcy, gdybym niebacznie zaplamił nakrycie?

Lecz owego dnia nietylko dobrze jadłem i nie tylko byłem dobrze obsłużony, ale jeszcze udało mi się uzupełnić nieco moje skromne wychowanie. A było to tak:

Towarzystwo angielckie, siedzące naprzeciw mnie, składało się z damy i dwóch panów, z których przynajmniej jeden był mężem owej damy. Otóż dama ta wyjęła nagle z portefeliku wizytówkę, skreśliła na niej kilka wyrazów, skinęła na piccola i wręczyła mu ją. Chłopiec położył kartkę na srebrnej tacy, pokrytej serwetką, i skierował się z nią do siedzącej opodal w towarzystwie dwojga dzieci młodej daby, spożywającej wraz z niemi obiad.

Po krótkiej chwili młoda dama powstała od stołu i wraz z dziećmi podeszła do owej angielki z dwoma panami. Bowiem była to panna do dzieci wyżej już wspomnianej przeze mnie damy.

Jest to już napewno szczyt wytworności, kiedy matka komunikuje się w restauracji piśmiennie ze swemi dziećmi, zaś restauracja, która może się poszczycić takiemi gośćmi, świetnie czyni, drukując swą kartę w języku francuskim!

Lp.

JEDYNE PAŃSTWO NA ŚWIECIE BEZ DŁUGU.

Według świeżo wydanych „Tabel Geograficzno - Statystycznych" Hübnera, jedynem państwem na kulj ziemskiej, zupełnie nie posiadającem długów, jest księstwo Lichtenstein. Państwo to liczące nie spełna 30 tys. mieszkańców, z dochodów rocznych 700 tys. fr. oszczędzą jeszcze 100 tys. „na czarną godzinę".

Do liczby państw najmniej odłużonych należą: Boliwja z długiem mil. i rzeczp. murzyńska Liberja 3 milj., nie licząc niektórych kolonji francuskich, oraz angielskich, których dochody znacznie przewyższają sumę obdłużenia.

Zwyrodniały uczniak

bestjalsko morduje w Berlinie 9-letnią dziewczynkę.

Berliński korespondent „Republiki" donosi:

Przed kilku tygodniami w stolicy Niemiec spełnione zostało ohydne morderstwo na osobie 9-cio letniej uczenicy Ingeborgi Bartkowskiej. Przez dłuższy czas poszukiwania sprawcy były bezskuteczne Dopiero teraz udało się policji pochwycić zbrodniarza. Jest nim 17 letni uczeń, nazwiskiem Seidel. Seidel mieszkał u rodziców swoich na czwartym piętrze tego samego domu, w którym mieszkała mała Ingeborga. Spotykali się ze sobą często, i zostało ustalone, że nieraz bywali wspólnie w piwnicy domu. Jednakże dotąd nie można było zebrać przeciwko podejrzanemu o mord chłopcu dostatecznych dowodów winy. Stwierdzono tylko, że miał on jedyną broń, t. zn. bokser, którym przestępstwo zostało dokonane. Zaraz po dokonaniu zbrodni poszedł do domu, a gdy ta pytała się go, czemu jest tak zdenerwowany, odpowiedział, iż przyczyną było jakieś zadanie klasowe. Matka zażądała od niego klucza od piwnicy, który miał zawsze przy sobie. Wówczas miał on tyle przytomności, by sięgnąć dla pozoru do innej marynarki, od kilku dni nie noszonej, i by udawać, iż z niej wyjmuje klucz, który leżał w jego kieszeni. Chłopiec ten który zresztą rozwinięty jest nad wiek i fizycznie robi wrażenie dojrzałego mężczyzny, nie przyznawał się początkowo do winy, i dopiero gdy został postawiony pod krzyżowy ogień pytań przez komisarzy śledczych, zrezygnował i wyznał co następuje:

Krytycznego dnia spotkał się on z dziewczynką przed domem i po krótkiej rozmowie zeszedł z nią do piwnicy. Tam w najwyższym podnieceniu zmysłowym, rzucił się na nią, lecz ona broniła się, i chciała uciekać. Wtedy chwycił ją i rzucił ku ścianie z taką siłą, że upadła bez przytomności na ziemię. W podnieceniu, z którego sobie już nie zdawał sprawy, wyjął jeszcze sznur, zrobił pętlę, zarzucił ją na szyję swej ofiary i zaciągnął...

Morderstwo to uczyniło w stolicy Niemiec wielkie wrażenie.

Spirytyści wobec katastrofy japońskiej.

Członkowie klubu spirytystycznego otrzymali drogą wywoływania duchów, ciekawe wyjaśnienia od nich, dotyczące ostatniego trzęsienia ziemi. Rewelacyjne te wyjaśnienia przypominają bardzo zwierzena medjów, ogłoszone ostatnio w prasie angielskiej przez słynnego Conan Doyle'a.

Duchy zmarłych, które się ukazały współuczestnik. seansu spirytystyczn. byli: duch mnicha Sforzy, który żył w wieku XIV we Włoszech i duch Vitelina, który umarł w Rzymie w okresie Renaissansu.

Otóż oba te duchy oświadczyły, iż Japonja musi w najbliższej przyszłości zejść z powierzchni ziemi, gdyż kraj ten osiągnął tak wysoki stopień duchowego rozwoju, iż dojrzał już dostatecznie do tego, by zamienić ten ziemski padół na wyższy, astralny świat.

Podobnie, jak Atlantyda zniknęła bez śladu, tak i Japonję spotkać musi ten sam los. Po Japonji, zdaniem duchów, przyjdzie kolej na Francję, która w ciągu przyszłego stulecia przejdzie do świata astralnego.

I tylko, ciągnęły dalej duchy, jeśli się zna japończyków, można sobie zdać sprawę, z jakim spokojem i obojętnością szli oni na śmierć. Dla nich bowiem, dzięki ich spirytystyczn. poglądowi na świat, oznacza śmierć nie zgubę, ale raczej początek nowego, lepszego życia.

Po tem wyjaśnieniu, nastąpiła ze strony duchów, za pośrednictwem medjum, nauka moralności, w następujących słowach wyrażona:

„Musicie skierować swe myśli w świat pozazmysłowy. Tylko wtedy, gdy dacie się prowadzić przez życie duchom astralnym, które dotąd bezskutecznie starają się przeniknąć przez materjalny intellekt ludzki, tylko wtedy wzniesiecie się na tę moralną wyżynę, z której wszelkie codzienne troski i zgryzoty wydadzą wam się nic nieznaczącemi".

ALEKSANDER RUKAWISZNIKOW.

Ostatnie słowo.

—:o:—

Tak, panowie sędziowie, zabiłem go! Napróżno jednak ekspertyza sądowa dopatruje się we mnie pewnych anormalności.

Zbrodnię popełniłem bez najmniejszego wahania, na zimno, z całą stanowczością i bez skruchy. Gdyby wskrzeszenie umarłego leżało w waszej mocy — powtórzyłbym mą zbrodnię!

Prześladował mnie na każdym kroku. Zmieniał się nie do poznania, występował pod różnemi postaciami, nie wahał się nawet przebrać za kobietę. Udawał mego przyjaciela, krewnego, znajomego i oddanego sługę. Zapełnił solą moje życie i zatruł je swym oddechem.

Najokropniejsze było to, że z góry przeczuwałem wszystkie jego ruchy i słowa.

Spotykając się ze mną, rozpościerał ramiona i mówił śpiewnym głosem:

— Aaa!... Ko-go ja widzę! Ty-le lat!... Jak zdró-wecz-ko?...

I zaraz opowiadał sam sobie, chociaż go nikt o to nie pytał.

— Aaa, dziękuję, tak sobie. Potrochu. A czytał pan dzisiejszą gazetkę?..

Przychodził do mnie zwykle wtedy, gdy byłem okropnie zajęty pracą. Siadał obok w fotelu i zaczynał:

— Aaa!.. Zda-je się, że przeszkadzam, nie?...

I siedział przy mnie całe dwie godziny i paplał głupstwa o swych dzieciach, nudząc mię strasznie. Widział, jak rozpaczliwie chwitałem się za głowę, jak zagryzałem wargi do krwi — widział i napawał się widokiem mej męczarni.

Po upływie dwóch godzin wystawki z miejsca i ziewając mówił:

— Z tobą zawsze człowiek się zagada, a ja mam tyle roboty!

W wagonie zaczynał rozmowę zwykle od tych słów:

— Przepraszam bardzo, czy daleko pan jedzie? —

A następnie:

— Dla załatwienia interesu, czy tak sobie?

— w wojsku służył pan?

— Czy pan żonaty?

O, znam już na pamięć wszystkie jego słówka! Zamknąwszy oczy, widzę go jak żywego! Oto stoi przede mną w pozie Napoleona i uśmiecha się zgryźliwie. Oto bębni palcam ipo szybie.

I przeciąga śpiewnie:

— Ta-ak, no, ta-a-ak...

Oto spaceruje po pokojach, wszystkiego dotyka i mruczy pod nosem:

— A to co? A to? A to? — — —

Albo macha ręką i wypowiada ulubiony argument:

— Ech, bracie, bujda na resorach!...

— Dlaczego bujda? — pytam się.

— Dlatego, że bujda!

Cóż ja złego temu człowiekowi zrobiłem?

Ale on poprzysiągł sobie zatruć mi życie i zatruł je rzeczywiście. Dzięki niemu czuję wstręt obecnie do morza, księżyca, powietrza, poezji, malarstwa i muzyki.

— Tołstoj? — wrzeszczał na cały głos — po śmierci zostawił majątek żonie... A z Turgeniewym to jak?... Buty szył... Wielki pisarz Rosji... też mi coś!..

— Puszkin? — ot, ten stworzył rosyjską poezję! A wie pan co z nim zrobiono w trzeciej klasie! A pamięta pan... tu dam niema, więc mogę panu powiedzieć, słuchaj pan...

— Dostojewski... Czytał pan?... a wie pan raz przyszedł Dostojewski nocą do Gogola wyspowiadać się... A wie pan jaką choróbke miał Gogol?

Idę na wystawę obrazów, a on staje przede mną i powiada tonem znawcy:

— Bardzo ładnie nałysowanie... dal... powietrze... księżyc zupełnie jak żywy.. wie pan w albumie moim mam ten sam pejzaż.

Siedzę w operze i słucham jak „Carmen" śpiewa. On już siedzi za mną, założywszy nogę na nogę. Już konkluduje:

— Zodziwiający śpiew... prawda, kochany panie?.. Istny Szaliapin!.. Wprost odróżnić niepodobna...

Tak, on, to on właśnie skonstruował katarynkę, gramofon, bioskop, fotofon, biograf, fonograf, pateion, monopon, auto, papierowe kołnierzyki, oleodruki i gazety.

Nie można się od niego odpędzić! Czasem uciekałem od niego na pusty brzeg morza. Ale on, jak cień, włóczył się za mną i brzęczał w ucho:

— Jaka cudna noc? Prawda? A chmury? Zupełnie jak na obrazie?

Ilekroć spacerowałem po pustej alei szumiącego parku zatrzymywał mnie i mówił głosem teatralnym:

— Czy lubi pan marzyć przy świetle księżyca?

Albo!

— Lubi pan przyrodę, bo ja bardzo...

Gdziekolwiek nie mógł mnie dosięgnąć, tam zostawiał ślady swego pobytu, by choć w ten sposób obrzydzić mi życie.

W najpiękniejszej jaskini, na ścianach Bakczysaraju, wypisane były następujące słowa:

„Kasia S. i Władek M. 1919 r. 27 stycznia"

„Adela Sołowiejczyk".

„Iwanow".

Trzeba tylko było otworzyć pierwszą-lepszą książkę, by go znaleść. Na stronicę 25:

„Tę książkę czytał Potimkin" — „Autor — dureń. „Pan autor nie czytał Karola Marksa!'" i t. d.

Panowie sędziowie, trudno mi mówić dalej! Ten człowiek zmarnował mi moje życie! Walczyłem z samym sobą! Lata płynęły. Nerwy były coraz bardziej rozdrażnione. Doszedłem do wniosku, iż dla nas obu niema miejsca. Jeden z nas musi zginąć.

I stało się.

Spotkaliśmy się w wagonie. Podszedł do mnie i odrazu zaczęliśmy rozmowę

Jechał ze swym synkiem.

— Piotrze, czemuś wziął kawałek cukru bez pozwolenia? —

— Słowo honoru, tatusiu, nie brałem..

— Nie przysięgaj. Sprawdziłem naumyślnie z rana. Było osiemnaście a teraz jest siedemnaście!.

— Jak Boga kocham!...

— Nie przysięgaj. Wstyd! Przebaczę ci, ale nie kłam!

Wtrąciłem się do rozmowy.

— Gani pan syna za kłamstwo, a sam łże pan na każdym kroku.

— Milczeć! Nie wtrącaj się pan do nie swoich spraw! Zawołam policję!

— I to się nazywa i-n-t-e-l-i-g-e-n-t? — dodał w końcu.

Tego już było zanadto. Wziąłem z kieszeni rewolwer i celując prosto w czoło, rzekłem spokojnie:

— Mów modlitwę! —

Zbladł i krzyknął:

Po-o-o-olicja!!!

To było jego ostatnim słowem. Nacisnęłem cingiel.

Skończyłem, szanowni panowie sędziowie!

Powtarzam: nie czuję w sobie skruchy ani żalu, nani się smucę.

Ale jedna myśl nie daje mi spokój. Myśl ta będzie mnie trawić do ostatniej chwili mego życia w więzieniu lub domu warjatów.

On zostawił syna! Co będzie jeśli jego syn pójdzie w ślady ojca???

Tłum. B. F.

262

„REPUBLIKA"
Łódź
2 październ. 1923.

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA"
Łódź
2 październ. 1923

Gospodarstwo narodowe wobec sanacji.

Z górą pół roku upłynęło od chwili złożenia Sejmowi planów finansowych ministra Grabskiego. W ciągu czasu tego wiele już zmian zaszło w ministerstwie skarbu: miejsce p. Grabskiego zajął p. Linde, p. Lindego zmienił p. Kucharski. Niemniej, dla toku akcji sanacyjnej, wiążącemi pozostały, przynajmniej, formalnie plany p. Grabskiego. Żaden z jego następców nie uchylił tych planów, a poprawki jakie wprowadził p. Linde do podatku majątkowego, będącego ich częścią integralną, dopuszczają presumpcji, że całość pozostała utrzymaną. Dlatego też dziwić się należy doskonałemu zapomnieniu, w jakie pogrążyła te plany opinja. Winy w tem dużo fatalnego układu naszych stosunków, w których minister skarbu rysuje w wielkich linjach plany naprawy, aby nazajutrz odejść od steru. Z natury rzeczy plany te nie różnią się zbyt istotnie; gdy czytamy dzisiaj ekspose min. Michalskiego, widzimy, że po nim niewiele nowego powiedział p. Grabski. Opinja zawiedziona, szybko się nudzi. Entuzjazm gospodarczy i skarbowy, którego świetne przykłady w czasie tej wojny dały nam demokracje zachodu, z angielską na czele jest nam jeszcze zupełnie obcy. Z tym większym uporem zadać sobie musimy trud badania z dnia na dzień z planem ustalonym **w ręku, czy i o ile plan ten realizujemy.**

W załącznikach do planu swego p. Grabski umieścił zalecenia konferencji brukselskiej i genueńskiej a również protokóły genewskie, dotyczące naprawy finansów austrjackich. W ten sposób dał niedwuznacznie do zrozumienia, że nie ucieknie się do żadnych ryzykownych eksperymentów, a pamiętać będzie o starych i wypróbowanych zasadach skarbowych: najwięcej oszczędzać i najwięcej wydobyć dla skarbu dochodów normalnych. Plan sanacji obliczony został na 3 lata kolejno: r. 1923, 24 i 25. Pominiemy, skądinąd niezupełnie wolny od zarzutów, formalny układ budżetu, najwidoczniej dostosowany do prostej chłopskiej kalkulacji, odbiegający od zasad nauki skarbowej, zwłaszcza w kompensowaniu poszczególnych części deficytu wpływami ze specjalnych źródeł. Materjalnie opiera się program min. Grabskiego na rozumowaniu, wyglądającem w zarysie skróconym w ten sposób: deficyt budżetu zwyczajnego zarówno administracji jak przedsiębiorstw państwowych zniknąć ma już w 2-giem półroczu sanacyjnem; odtąd budżet ten ma wykazywać stale nadwyżkę; nadzwyczajne wydatki na obronę państwa i odbudowę pokryte być mają z podatku majątkowego, wszystkie zaś inne nadzwyczajne wydatki administracji i przedsiębiorstw z zaciągniętych w tym celu pożyczek. W ten sposób w ostatniej linji wypadłoby pokryć deficyt prawie do połowy wpływami z podatku majątkowego (764,914,000 złp.) i do połowy pożyczkami (614,658,000 złp.).

Tymczasowo bilansować możemy niestety tylko widoki realizacji przedstawionego programu. Początek realizacji bowiem, jak wiadomo, wraz z podatkiem majątkowym przesunięto na r. 1924. W ten sposób bezpowrotnie straciliśmy jeden rok sanacyjny. Natomiast same zestawienia, dokonane w złotych p., ostały się wobec czasu nie zmienia się przypuszczalnie in minus ponieważ opierają się mniejwięcej na zamknięciu rachunkowem za r. 1922, nie zmienią się chyba również in plus, ponieważ akcja oszczędnościowa p. Moskalewskiego jak obecnie, pozostaje bez wydatnych rezultatów. Zagadnienie realizacji planu streszcza się wobec tego w pytaniu, czy również pokrycie deficytu wyglądać będzie tak, jak plan zapowiada. Plan jest w tym względzie nader optymistyczny; minister w motywach do niego mówi: „z... projektu ustawy planu finansowego na lata 1923 do 1923 wynika, że **upoważnienie do zaciągania pożyczek może być ograniczone do niewielkiej stosunkowo kwoty. Pożyczki będą prawdopodobnie zaciągnięte w kraju** i dlatego wymagane zwykłe przy zaciąganiu pożyczek zagranicznych zabezpieczenia są przewidziane tylko ewentualnie na wypadek nieuzyskania pożyczek w kraju". Rodzi się pytanie, czy i w jakiej mierze optymizm motywów jest uzasadniony.

Majątek narodowy ziem, wchodzących w skład Rzplitej, oblicza się na około 88,41 miljarda złp. Oczywiście cyfra ta opiera się na szacowaniu i jest niedokładna; przypuszczalnie jest zbyt wysoka, zwłaszcza gdybyśmy obliczali majątek istotnie rentujący w znaczeniu gospodarczem. Majątek ten oddać ma państwu z tytułu dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych przez 3 letni czasokres sanacyjny (bierzemy za podstawę tylko przewidywania dla min. skarbu) koło 2,4 miljarda złp. t. zn. licząc dochód z tego majątku 5proc. w stosunku rocznym, koło 18 proc. dochodu. Nadto podatek majątkowy w wysokości 764,914,000 złp. za 3 lata sanacji stanowić będzie mniejwięcej 1 proc. majątku narodowego. Zrealizowanie tak daleko idących zamiarów, da się pomyśleć tylko przy bardzo wydatnej rentowności tego majątku. Pod tym względem właśnie ostatnie zwłaszcza półrocze nie rokuje na przyszłość zbyt wielkich nadziei. Dochodzimy tutaj bowiem do ogólnych konjunktur naszego gospodarstwa społecznego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stan skarbu i całokształt życia gospodarczego są wielkościami wzajem od siebie współzależnemi. Rozstrój skarbu powoduje rozstrój gospodarstwa, rozstrój gospodarstwa osłabia widoki sanacji skarbu własnemi siłami. Dlatego właśnie współczynnik czasu nabiera tak wielkiej wagi. Im później bierzemy się do sanacji tem gorzej. Ubiegłe półrocze zdziałało swoje. Inflacja banknotów PKKP. doszła do 8,9 biljonów. Jest ona siłą niszczącą dla gospodarstwa, przedewszystkiem dla tego, że pozbawia je dobrodziejstw cywilizacji nowoczesnej, **wymierności.** W okresie inflacji życie gospodarcze płynie w dużym stopniu bez świadomości liczby. Funkcja gospodarcza dobrego pieniądza polega przedewszystkiem na mierzeniu i porównywaniu. Za dobrych czasów naszego pieniądza, porównywaliśmy nim nasz dochód z rozchodem, wyniki, z kosztami jakiemi je okupiliśmy, konsumpcję — wytwarzaniem — wszystko to w znacznym stopniu należy do przeszłości. Upadek systemu pieniężnego zapędził nas w sytuację z której z każdym dniem ciężej będzie wydostać się. Dochodzimy zdaje się już do tego punktu (w którym tkwią już Niemcy) kiedy nagle znikają wszystkie chorobliwe korzyści inflacji, jak np. wzmożenie produkcji, a wyolbrzymiają się związane z nią bolączki. W dążeniu do odzyskania wymierności, dochodzimy do niezależnych od naszego pieniądza, jednostek obliczeniowych, a wtedy dopiero możemy się przekonać gdzie zapędziła nas inflacja Kryzys w przemyśle zatacza coraz szersze koła. Na tem miejscu przed paru dniami niezwykle trafnie przedstawiono nam istotę kryzysu w przemyśle włókienniczym. Zanik wymienności doprowadził go

1° do kompletnego rozstroju jego podstaw finansowych

2° do upadku organizacji produkcji.

T. zn. że przez długi czas zapominaliśmy o potrzebie dostosowania wyników do nakładu sił, a powstający wskutek tego niedobór, puszczając w niepamięć zasadę, że ex nihilo nil, pokrywaliśmy papierowymi kredytami.

Mutatis mutandis da się to samo powiedzieć o całym naszym przemyśle. Również rolnictwo budzić się zaczyna ze swych złotych snów. Zanik wymierności pozwolił wsi dojść do ogromnej konsumpcji przy osłabionych wysiłkach; ilustruje to fakt, że zużycie sztucznych nawozów ze 120,000 wagonów przed wojną spadło do 10,000 wagonów dzisiaj spadek inwestycji, przy wzroście konsumpcji musi się zemścić. Zresztą jest oczywistem, że dobrobyt wsi a la longue oparty jest na sile nabywczej miasta, tem samem na dobrobycie ogólnym. Już dzisiaj stale skarżą się producenci rolni, że ich wytwory niestosunkowo do innych towarów mało zdrożały, co u nas relatywnie bior... jest objawem spadku cen. Teorja c... łatwo nam to zjawisko tłumaczy. Zie... płody stanowią zbyt wielką pozycję... budżecie konsumenta miejskiego, ... przy jego zubożeniu, mógł on poświę... na nie większą część rozporządzalnej ... kupnej. Widzimy, że wieś nie może w ... sie upadku miast stosować świetnej ... lacji.

Dopiero na tle rozważań o naszem g... spodarstwie, możemy badać możliw... sanacji naszego skarbu. Każdy dzień ... flacji przyczynia się do rozkładu nasz... życia gospodarczego. Majątek nasz st... się coraz mniej rentownym, to też z ka... dym dniem bardziej problematyczną st... się możliwość wydobycia z jego doch... kapitałów niezbędnych na naprawę sk... bu własnemi siłami. Z każdym dn... przesuwać się będą sumy przewidzian... do pokrycia podatkiem majątkowym ... rachunkowi sum do pokrycia pożyczk... Równolegle z każdym dniem giną widok... uzyskania takiej pożyczki w kraju. Z ka... żdym dniem inflacji przewidywania pr... gramu sanacyjnego staje się mniej real...

A. Z.

Na rynku akcji i dewiz

Haussa na rynku akcjowym. Prawdopodobieństwo dalszej zwyżki. Dolary z dostawą we czwartek sprze... dawano po 460.000.

Wczorajszy rynek pieniężny był pod wpływem dwóch, działających w odmiennych kierunkach, sił.

Przedewszystkiem znaczne zmiany zaszły na rynku walorów. Spekulacja, której oddawna zależało na niskim kształtowaniu się kursów papierów dywidendowych, wybrała dzień wczorajszy, jako odpowiedni do rozpoczęcia ofenzywy. Mimo wszystkich zabiegów, trudno było dalej utrzymywać nastrój minorowy na rynku akcjowym. Dolar w obrotach pozagiełdowych, dla oceniania wartości giełdowej marki, wyłącznie miarodajnych, dosięgał poziomu 500,000. Ten moment nadawał się doskonale do rozpoczęcia gry, gdyż w krótkim czasie liczyć można conajmniej z podwojeniem się wartości akcji Mimo silnego zaangażowania wolnych kapitałów w spekulacji walutowej, już w pierwszym dniu zwyżki papiery niektóre wykazały różnice dochodzące do 50 proc. Można nawet spodziewać się pewnego osłabienia kursów, wskutek abstynencji pewnych sfer spekulacji, obserwujących obecnie święta, z drugiej strony nie należy zbyt na to liczyć, gdyż szeroka publ... ność, znająca realną wartość notowa... papierów i rozumiejąca, że nadszedł m... ment dla łatwego zarobku, rzuci swe w... ne kapitały na rynek papierów.

Tak więc na rynek akcjowy ... trzeba zwrócić baczną uwagę, gdyż p... długotrwałej martwocie dziedzina pap... rów dywidendowych będzie szczegól... wrażliwa i skłonna do nadrobienia str... wynikłych z długotrwałej martwoty. Zd... je się, że największym zainteresowani... cieszyć się będą solidne papiery, znajd... jące się w mocnych rękach.

Tak więc na rynku dywidendowy... trwa mocna i wyraźna haussa. Równ... waluty w obrotach prywatnych posiad... nadal silną tendencję. Przed połud... dnia wczorajszego obracano dolarami ... kursie 530.000. Ciekawem jest, jak w... brną banki, które w sobotę sprzeda... wypłatę na New-York z dostawą ... czwartek po 460.000.

—o—

Podwyższenie stopy dyskontowej P. K. K. P.

PAT.—WARSZAWA, 1 października. W porozumieniu z ministerstwem skarbu P.K.K.P. postanowiła począwszy od 2 b. m. podnieść dotychczasową oficjalną stopę procentową w sposób następujący:

Od weksli z terminem trzy-miesięcznym 24 proc., od pożyczek terminowych na zastaw 5 proc. państwowej pożyczki długo i krótko-terminowej 5 i pół proc. Od pożyczek terminowych na zastaw 4 proc. państwowej pożyczki premjowej (miljonówki) 7 proc., od pożyczek terminowych na zastaw papierów wartościowych instytucji prywatnych i 6 proc. pożyczki dolarowej 24 proc. Od rachunków otwartego kredytu 24 proc., od pożyczek towarowych 24 proc.

Jednocześnie podnosi się nadzwyczajną prowizję na 12 proc. w stosunku rocznym, zaliczaną tylko przy dyskoncie weksli, od pożyczek terminowych na zastaw papierów instytucji prywatnych i 6 proc. pożyczki dolarowej, od otwartego kredytu i pożyczek towarowych. Wyjątek stanowią kredyty udzielane według miernika złotego oraz pożyczki terminowe na zastaw 5 proc. pożyczki „odrodzenia" z r. 1919, przy których to pożyczkach prowizja ta nie znajduje zastosowania.

Stopa dyskontowa przy dyskoncie weksli złotych i przy pożyczkach według miernika złotego pozostaje niezmieniona.

* * *

Ostatnie pociągnięcie w dziedzinie polityki dyskontowej doprowadza nas do smutnych refleksji. Z jednej strony zrozumiałem jest dążenie do przystosowania stopy dyskonta oficjalnego do wyśrubowanej stopy, pobieranej przez dyskonterów prywatnych, a częściowo przez banki. Niemniej z niepokojem obserwujemy chorobliwy objaw szalonego podrożenia kredytu, co jest równoznaczne z jego zanikaniem. Drogą zmieniania stopy dyskontowej nie opanujemy żadną miarą chorobliwych przejawów na rynku pieniężnym. Położenie opanowane być może jedynie przez rychłe wprowadzenie waluty złotej i wyzyskanie dotychczas niezużytych źródeł kredytowych. Przemysł włókienniczy staje wobec problemu kredytowego, który coraz bardziej się komplikuje. Czas ostatni na decydujące i śmiałe rozwiązanie, zwłaszcza, gdy oficjalna stopa dyskontowa wynosi 36 proc. rocznie, podczas gdy w finansowo zrujnowanych Niemczech wynosi 90 proc. Ostatnie postanowienie ministerstwa skarbu, spowoduje znaczne podrożenie pieniędzy na rynku prywatnym.

Dokładne omówienie, wytworzonej sytuacji, odkładamy do numeru jutrzejszego.

Wiadomości gospodarcze.

KURS ZŁOTYCH.

W dniu 1 października r. b. płatne są kupony złote od państwowej pożyczki złotej. Kurs złotych, na które opiewają owe kupony, ustalony został rozporządzeniem p. ministra skarbu z dn. 29 września 1923 r. w wysokości 51,800 marek za jeden złoty. Ustalenie to nastąpiło zgodnie z ustawą na podstawie przeciętnych notowań franka szwajcarskiego, oraz dolarów w miesiącu wrześniu b. r. Wyjaśnić przytem należy różnicę kursu złotego polskiego, zawartego w 6 proc. złotych bonach skarbowych serji I-A, który jak wiadomo, ustalony został na 50,800 marek. Różnica powyższa polega na tem, że kurs złotych polskich w bonach określony został w myśl ustawy jedynie na podstawie przeciętnych notowań franka szwajcarskiego, od 12 do 28 września r. b.

WSTRZYMANIE PRZYJMOWANIA OSZCZĘDNOŚCIOWYCH WKŁADÓW ZŁOTOWYCH PRZEZ PKO.

Warszawski kor. „Republiki" telefonuje:

Ze względu na wstrzymanie sprzedaży bonów złotych, komitet dyrekcyjny PKO. zawiesił przyjmowanie wkładów oszczędnościowych w złotych polskich.

Wypłata dotychczasowych oszczędności odbywać się będzie po kursie 50.800, aż do czasu ustalenia nowego kursu przez ministra skarbu, co jak wiadomo nastąpi przed terminem płatności bonów złotych serji B, C i D.

SYTUACJA W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM.

W ubiegłym tygodniu zredukowały pracę następujące firmy: Karol Hofrichter 675 robotników do 4 dni w tygodniu, Karol Eisert 960 robotników do 2 dni w tygodniu, S. Danzigeg i S-ka 366 robotników do 4 dni wtygodniu, Piaskowski i S-ka 111 robotników do 4 dni w tygodniu, Henryk Wys i S-ka 95 robotników do 4 dni w tygodniu, Juljusz Rozenthal 163 robotników do 2 dni w tygodniu, J. H. Praszkier 58 robotników do 3 dni w tygodniu, Warszawski i Synowie 323 robotników do 4 dni w tygodniu, Grudziński 105 robotników do 4 dni w tygodniu, J. Mitler 156 robotników do 3 dni w tygodniu, J. Barciński 537 robotników do 3 dni w tygodniu.

Pozatem szereg fabryk wymówiło pracę na dwa tygodnie. p.

*

Zakłady zjednoczone K. Scheibler i Grohman uruchomiły fabrykę na sześć dni w tygodniu.

Zakłady zatrudniają 14.000 robotników. (p).

GIEŁDY.

—:o:—

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 380,000—

CZEKI.

Nowy Jork 380,000—
Londyn 1,730,000—1,729,500
Paryż —
Berlin 0.00185
Szwajcarja 67.800 —
Belgja 19,900.—

WIECZORNA POGIEŁDA AKCJOWA I WALUTOWA.

A. W. — WARSZAWA, 1 paźdz. —
Nowy Jork 470.000.
Paryż 26.
Londyn 2,100.
Cegielski 175.
Chodorów 1,150.
Ćmielów 400.
Nafta 130.
Parowozy 140.
Zieleniewski 2,550.
Bank Zw. Sp. Zarob. 400.
Zduny 17.
Kujawy 22.
Pruszków 73.
Lechita 22.
Lokomotywy 185.
Nitrat 60.
Opatówek 205.
Tendencja mocna.

GIEŁDA GDAŃSKA.

PAT. — GDAŃSK, 1 października. — Giełda urzędowa.

Dolary ameryk. — 275,312,500—275.687.500.
Funty szterl. — 1,341,637,500—1,348.362.500.
Guldeny holend. — 119,700,000—120,300,000.
Marki polskie — 59,850—60.150.
Przekaz na Warszawę — 54,862,50—55.137,50.
Przekaz na Paryż — 18,054,750—18,145.250.

GIEŁDA BERLIŃSKA.

PAT. — BERLIN, 1 października. — Giełda urzędowa (pierwsza gotówka, druga czeki).

Marka polska — 57.000.
Katowice — 63,000.
Belgja — 12,568.500—12,631,500.
Anglja — 1,097,250.000—1,102,750,000
Ameryka — 241,395,000—242,605,000.
Francja — 14,763.000—14.837.000.
Szwajcarja — 43,092,000—43,308,000.
Praga — 7,231,850—7,268,150.
Dolary — 242,000.,(
Funty szterlingi — 1.100.000.000.
Franki francuskie — 14.800.000,000.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

PAT. — ZURYCH, 1 października. — Zamknięcie giełdy.

Berlin — 0.0000024.
Holandja — 219.8.
Nowy Jork — 560.
Londyn — 2545.
Paryż — 34.18.
Praga — 16.75.
Warszawa — 0.0017.
Wiedeń — 0.0078 i trzy-czwarte.

Prenumerata: w Łodzi mk. 100,000 z odnoszeniem do domu miesięcznie. —Zamiejscowa mk. 120,000 miesięcznie. Zagranicą mk. 170.000 miesięcznie.

Republika i Express wieczorny łącznie 175,000.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 1500 za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szpalt). W TEKŚCIE: mk. 4500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 3500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Nekrologi mk. 150.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Ohtaszewski. — Czcionk. „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 86. —Redaktor Nacz. Marjan Nusbaum-Ohtaszewski.